

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 8 (966) 25 LUTEGO 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Człowiek – istota podległa władzy • Czterdziestodniowy post Chrystusa • Nauka św. Ambrożego o pokucie • O radość dziecka • Dom rodzinny czy... hotel? • Miasto dzieci • Ciekawostki medyczne



„Piotr, odpowiadając Mu, rzekł: Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie. A On rzekł: Przyjdź. I Piotr, wyszedłszy z łodzi, szedł po wodzie i przyszedł do Jezusa. A widząc wichurę, zląkł się i, gdy zaczął tonąć, zawołał: Panie, ratuj mnie. Jezus zaraz wyciągnął rękę, uchwycił go i rzekł mu: O mało wierny, czemu zwątpiłeś?” (Mt 14,28—31)

Złote myśli Pisma św.

CZŁOWIEK

— istota podległa władzy

Do niedawna przyjmowano, że w świecie istnieją dwie społeczności naturalne, i to w tym sensie, że ich podstawowa struktura została określona przez naturę ludzką i warunki ludzkiej egzystencji. Społecznościami tymi są: **rodzina i państwo**. Wśród współczesnych myślicieli (filozofów, socjologów, teologów) — coraz powszechniejszym staje się pogląd, iż tylko rodzina jest w ścisłym słowno znaczeniu społecznością naturalną. Państwo natomiast — można powiedzieć — jest w swej podstawowej strukturze społecznością naturalną, a w swej formie i ustroju jest wynikiem rozwoju potrzeb społecznych i kulturowych. Na ten moment zwraca szczególną uwagę jeden z czołowych współczesnych teologów E. Schillebeeckx, który pisze wprost: „w przeciwieństwie do człowieka średniowiecznego człowiek nowożytny zrozumiał, że istniejący ustrój społeczny nie jest równoznaczny z pochodzącym od Boga ładem świata stworzonego, ale jest wytworem kultury, można go więc poddawać różnym przemianom i ulepszać”. Podobne, a nawet identyczne stanowisko zajmuje inny, równie znany w kregach teologów — Yves Congar.

Nie wnikając bliżej w różne niuanse natury teologicznej czy filozoficznej można przyjąć, że człowiek rodzi się, żyje, rozwija i dorasta w rodzinie, a także żyje i działa zawsze w jakimś określonym państwie. Skoro tak, to podlega dwóm przynajmniej władzom: władzy rodziny i władzy państwowej. Oczywiście, te dwie władze różnią się od siebie zasadniczo, a to dlatego, że różne są cele tych dwu społeczności.

Celem rodziny — ogólnie rzecz ujmując — jest wzajemna pomoc męża i żony w miłości, wychowaniu potomstwa i doprowadzeniu go do stanu dojrzałości. Stąd władza rodziny jest władzą dominującą, należącą w równym stopniu do obojga współmałżonków.

Celem państwa — również w ogólnym zarysie — jest dobro publiczne, dobro społeczne. Istota władzy państwowej sprowadza się tym samym do odpowiedzialności za losy określonej wspólnoty ziemskiej. Stąd też władza państwowa ma prawo i moc nakazywania tego wszystkiego, co służy celowi społeczeństwa. Ma też prawo i moc domagania się od swoich obywateli posłuszeństwa.

Oprócz wyżej wspomnianych społeczności i władz, istnieją w świecie także i inne społeczności i władze, a które przyjęło się określać mianem **społeczności umownych**, a to dlatego, że społeczności te zostały zawiązane na podstawie umowy pewnej grupy czy grup ludzkich. Społeczności te określają same dla siebie statuty czy regulaminy, których zobowiązują się przestrzegać. Do nich zaliczamy różnego rodzaju partie, stowarzyszenia, spółki akcyjne, gospodarcze, stowarzyszenia literackie itp.

Istnieje jednak zasadnicza różnica między tymi społecznościami, a społecznością rodziny i państwa. Istnienie tych dwu ostatnich wynika i opiera się na **naturalnych i powszechnych potrzebach ludzkich**. Bez nich te potrzeby nie mogłyby być zaspokojone. Każdy bowiem człowiek — poza sporadycznymi wyjątkami — żyje w rodzinie i z tej racji podlega władzy rodzicielskiej do chwili osiągnięcia pełnej dojrzałości i samodzielności. Każdy też żyje w określonym państwie po to, aby móc zrealizować i osiągnąć to, czego nie osiągnąłby ani jako jednostka, ani jako członek społeczności rodzinnej.

Zastanówmy się pokrótce nad tym, jaki powinien być nasz stosunek do państwa i władzy państwowej, której z przyczyn naturalnych, społecznych i kulturowych podlegamy. Nie chodzi mi tu o stosunek rozpatrywany od strony prawa i obowiązków obywatelskich, bo te są powszechnie znane. Chodzi o stosunek, rozpatrywany od strony człowieka wierzącego, a konkretnie chrześcijanina.

Chrześcijanin jest także obywatelem, i z tej racji spada na niego ogólny obowiązek obywatelski, a także obowiązek kierowany do niego przez Słowo Boże.

Na pierwszy plan wysuwa się tu **obowiązek posłuszeństwa** wobec władzy politycznej. Wyraźnie określił to św. Paweł, który pisze: „Każdy niech będzie poddany władzom sprawującym rząd nad innymi... Kto więc przeciwstawia się władzy — przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ciągną na siebie wyrok potępienia” (Rz 13, 1-2). Podobnie obowiązek ten formułuje św. Piotr: „Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi, jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego postąpnym celem karania złoczyńców, udzielania zaś pochwały tym, którzy dobrze czynią” (1 P 2,13-14). Obowiązek ten wiąże sumienie chrześcijanina i dlatego będzie z jego wypełniania, zdawał sprawę przed Bogiem. Stąd św. Paweł dodaje, że władzy państwowej należy się posłuszeństwo „ze względu na sumienie”, a nie tylko „ze względu na karę” (Rz 13,5). Trzeba też tu zaznaczyć, że obowiązek ten ma zakres powszechny i obejmuje to wszystko, czego żąda władza polityczna w granicach swej misji, a co zostało wyżej określone jako prawo do nakazywania rzeczy słusznych, które



Rodzina — naturalną społecznością

mają służyć dobru społecznemu. W przeciwnym wypadku, tzn. gdy władza przekracza swe upoważnienia, obowiązek ten ustaje.

Drugim obowiązkiem, określonym przez Słowo Boże, jest **współdziałanie** chrześcijanina w pracy i każdej akcji, podejmowanej dla dobra i rozwoju określonej wspólnoty politycznej, w której żyje. Krótko i zwięźle ujął to św. Paweł: „A chcesz nie bać się władzy? Czyni dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. Jest ona bowiem narzędziem Boga, które ciebie ma prowadzić ku dobremu” (Rz 13, 3-4). Podobnie, tylko z jeszcze większym podkreśleniem poczucia odpowiedzialności i wolności, pisze św. Piotr: „Taka jest bowiem wola Boża, abyście przez dobre uczynki zmusili do milczenia niewiedzę ludzi głupich. Jak ludzie wolni postępujcie, nie jak ci, dla których wolność jest usprawiedliwieniem zła, ale jako słudzy Boga” (1P 2, 15-16). Z powyższego wynika, że chrześcijanie w miarę swych osobistych możliwości mają być czynnymi członkami wspólnoty politycznej i przyczyniać się mają do jej rozwoju.

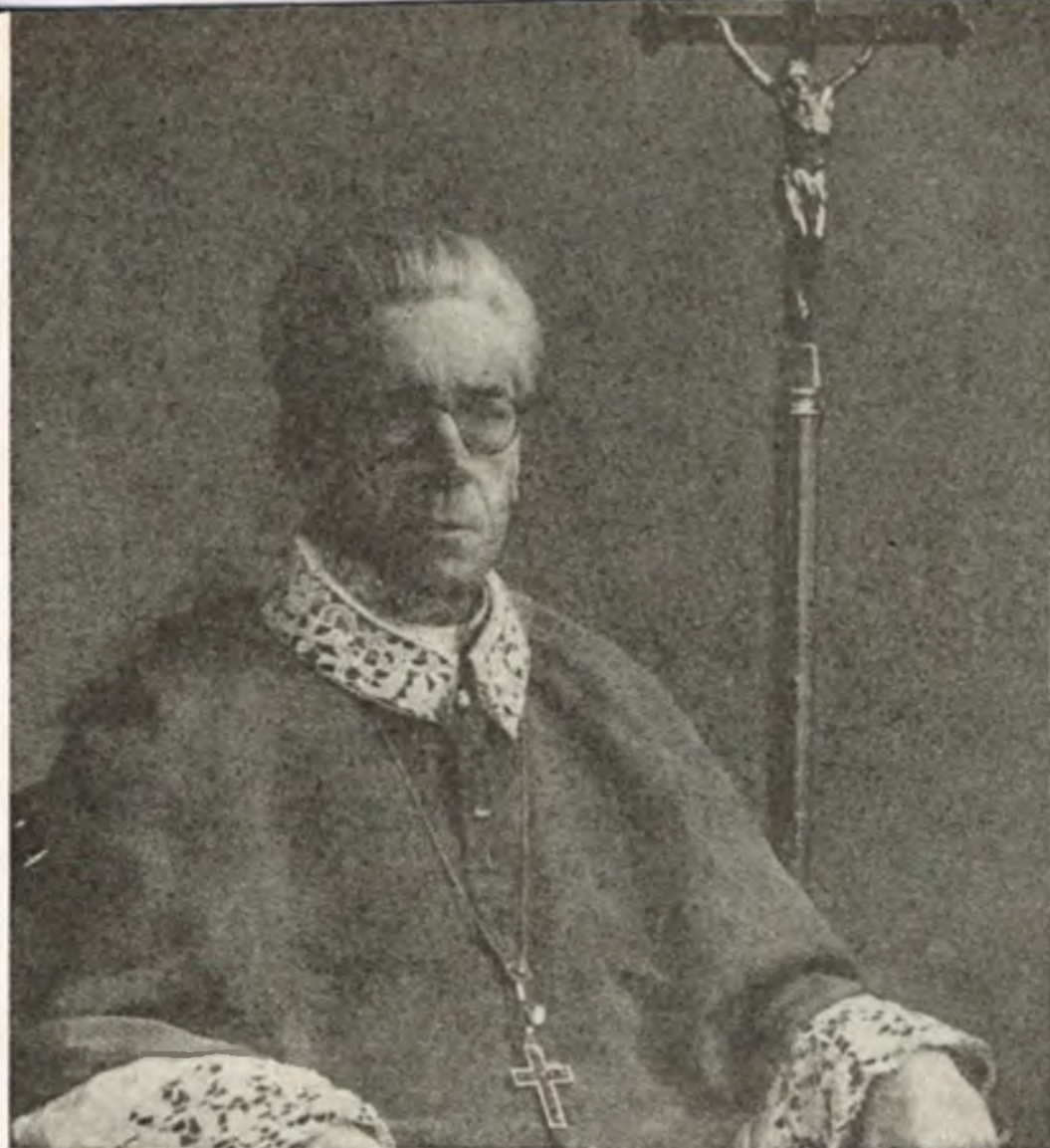
Człowiek dbający nie tylko o siebie, ale troszczący się o innych, zyskuje sobie ogólny szacunek. Podobnie i piastujący władzę. Oni, z racji funkcji i celów, troszczą się o to, aby wszystkim obywatelom zapewnić pokój i bezpieczeństwo, rozwój i dobrobyt. Z tego to powodu, nie tylko z obowiązku, ale i z wdzięczności, należy się im **szacunek**, a nawet **cześć i miłość**. Podkreślili to zresztą i św. Paweł, i św. Piotr. Pierwszy z nich pisze: „Oddajcie każdemu to, co mu się należy: komu podatek — podatek, komu cło — cło, komu uległość — uległość, komu cześć — cześć. Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością” (Rz 13,7-8). Drugi kieruje wezwanie: „Wszystkich szanujcie, bracia miłujcie, Boga się bójcie, czcujcie króla” (1 P 2,17).

Przy czytaniu zacytowanych słów należy zawsze jednak pamiętać, że wezwania do okazywania szacunku i czci władzy w ujęciu apostołów nie mają nic wspólnego ze służalczym, niewolniczym uniżeniem czy jakimś bałwochwalczym kultem. Miara tego szacunku jest zawsze warunkowa i uzależniona od wypełniania przez piastujących władzę tego, co ma służyć dobru społeczeństwa.

I wreszcie chrześcijanin — z racji podlegania władzy państwowej — ma do spełnienia jeszcze jeden obowiązek. Św. Paweł ujął go następująco: „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tym 2,1-2). Chrześcijanin **modli się** nie tylko za siebie, ale i za innych. Jeżeli nawet modli się za siebie, to zawsze w kontekście innych. Dlatego, idąc za wskazaniem samego Jezusa Chrystusa, nie mówi: „Ojcze mój”, ale „Ojcze nasz”. Jeżeli prosi o przebaczenie własnych win — to też zawsze w kontekście wspólnoty: „odpuść nam nasze winy”. Jeżeli prosi o warunki bytowe, to także w liczbie mnogiej — „daj nam chleba powszedniego”, a nie „daj mi”. Skoro modli się za innych, to także za tych, którzy piastują władzę. Oni też są ludźmi. A ich obowiązki są szczególnie trudne i odpowiedzialne. Zwłaszcza dzisiaj. Zwłaszcza w zakresie realizowania tego, abyśmy mogli spokojnie pracować i żyć.

Chrześcijanin, oprócz tego, że jako człowiek żyje w rodzinie i w określonym państwie, że podlega władzom tych społeczności, że może należeć do różnych społeczności umownych, należy jeszcze do społeczności zwanej Kościołem, i z tej racji podlega także władzy kościelnej. Władzy tej nie można utożsamiać i porównywać do władzy społeczności politycznej, władzy rodziny czy władzy społeczności umownych. Władza ta różni się od wszystkich wymienionych tu władz. Zagadnienie to wymaga też odrębnego szerszego rozpatrzenia, zwłaszcza w kontekście i świetle wskazań, zawartych w Nowym Testamencie.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

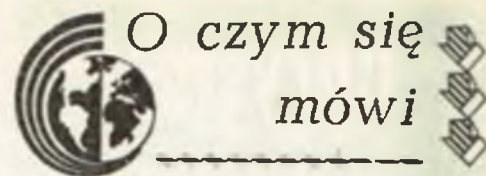


*Jego Eminencji
Arcybiskupowi Andrzejowi RINKLOWI
z okazji 90 rocznicy urodzin
ślemy z WARSZAWY do UTRECHTU
najlepsze życzenia:
wszelkich łask i błogostawieństwa Bożego
na dalsze spokojne i szczęśliwe lata
oraz przekazujemy słowa Ps. 90*

„Panie, Tyś był ostoją naszą
Z pokolenia na pokolenie.
Zanim góry powstały,
Zanim stworzyłeś ziemię i świat,
Od wieków na wieki Tyś jest, o Boże!”
(1-2)

„Ponieważ mnie umiłował, wyratuję go,
Wywyższę go, bo zna imię moje.
Wzywać mnie będzie, a Ja go wysłucham,
Będę z nim w niedoli,
Wyrwę go i czią obdarzę,
Długim życiem nasycę go,
I ukazę mu zbawienie moje” (14-16).

† Biskup Maksymilian RODE † Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Członkowie Międzynarodowej Konferencji
Biskupów Starokatolickich
Unii Utrechckiej



W ŚWIECIE O POLSCE

Wstrząsające sprawozdanie opublikowała w Genewie Międzynarodowa Organizacja Pracy. Jest w nim mowa o sytuacji dzieci, żyjących w krajach Trzeciego Świata, w USA i Europie Zachodniej. Według oficjalnych statystyk, łączna liczba pracujących w tych regionach dzieci w wieku poniżej 15 lat wynosi 52 mln. Z tej liczby 42 mln dzieci wykonuje ciężką pracę jedynie za wyżywienie i zakwaterowanie, nie otrzymując w zamian żadnej zapłaty.

Międzynarodowa Organizacja Pracy zapowiada, że problem łamania elementarnych praw dziecka będzie jednym z najważniejszych tematów międzynarodowej konferencji pracy, która zbierze się w Genewie w drugiej połowie br. Podkreśla się też wagę dwóch doniosłych inicjatyw polskich, przedłożonych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pierwsza z nich — projekt międzynarodowej konwencji w sprawie ochrony praw dziecka — ma na celu przekształcenie dotychczasowych deklaracji o ochronie tych praw w wiążący akt międzynarodowo-prawny. Projekt konwencji zawiera postanowienia precyzujące obowiązki państw w zakresie skutecznej ochrony prawa dziecka do zdrowego rozwoju oraz bezpieczeństwa materialnego i moralnego. Druga inicjatywa polska dotyczy podjęcia międzynarodowej współpracy w zakresie tworzenia maksymalnie korzystnych warunków środowiskowych dla dziecka, odpowiadających potrzebom jego psychicznego i fizycznego rozwoju.

★

W jednym ze styczniowych numerów „Rodziny” wspomnieliśmy o XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Warto tu poznać opinię przedstawicieli niektórych krajów oraz grup regionalnych na temat przebiegu i wyników przeszło trzymiesięcznych obrad ONZ.

W sprawie polskiej deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, oceny dyplomatów były wyjątkowo zbieżne. Wszyscy oni podkreślili szczególnie doniosłość tego dokumentu. Amb. Rudiger von Wechmar spotkał się z dziennikarzami jako rzecznik „dziewiątki” już po zakończeniu obecnej części sesji. Podzielił on zdanie swych poprzedników z konferencji prasowych, stwierdzając, że jedyna deklaracja przyjęta przez sesję należy do jej najważniejszego dorobku.

★

Wnętrza nowojorskiej siedziby ONZ ożywiły się dzięki kolorowym akcentom wnoszonym przez polski plakat — dar środowisk twórczych kraju dla Międzynarodowego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka. Plakat ten, którego autorem jest Karol Śliwka, przedstawia wielobarwne słońce z warkoczami i rozprawdany będzie we wszystkich krajach świata.

Chrystus

Dla tych, co cierpią, Chrystus jest otuchą.
Jasną nadzieją, jutra wiara pewną,
Idzie naprzeciw tym cierpiącym duchom,
By im złagodzić dolę życia rzewną.

Dla tych, co smutni, Chrystus jest radością.
Szczęściem słonecznym, co ma blask uroczy:
Splywa w ich serca, w ich dusze, z miłością.
By w górę wzniesli opuszczone oczy.

Dla tych, co tęsknią do słońca, do zorzy,
Do gwiazd i marzą o błękitnym niebie,
Chrystus jest dla nich całym światem

Bożym.

Daje im wszystko i całego siebie.

Dla tych, co głodni, którzy nieszczęśliwi,
Co żyją jak tułacze, nędzarze,
Chrystus jest chlebem, co wzmacnia i żywi,
Oddaje wszystek dla tych biednych w darze.

Dla tych, co uczą, Chrystus jest pamięcią.
Wyrwała wolą i wiedzy potęgą,
Służy im Prawdą całe życie z chęcią
I sam jest dla nich wciąż otwartą księgą.

Dla tych, co tworzą nieśmiertelne dzieła,
Chrystus jest myślą piękną i genialną,
Wlewa w ich twory, aby nie zginęła,
I aby pieśnią była im pochwalną.

Dla tych, co żyją skromni w zapomnieniu
Niedocenieni — Chrystus jest tym słowem,
Które przypomni wszystkich po imieniu,
By świat przed nimi schylił dumną głowę.

Dla tych, co sieją nienawiść dokoła,
Ziarno obłudy, zła, krzywdy, ciemnoty,
Chrystus jest sercem i duszą anioła,
Który zawraca ich na drogę cnoty.

W. COLLEN

Wypełnij i wyślij pod adresem:

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”
ul. Kredytowa 4,
00-062 Warszawa

ZAMÓWIENIE

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. Wiktora Wysoczańskiego o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię

ulica, nr domu lub wieś:

Kod i nazwa poczty:



W środę popielcową — przez udział w nabożeństwie pokutnym i posypanie głów popiołem — weszliśmy w okres Wielkiego Postu. Według intencji Kościoła, ma on być czasem wyjątkowej pracy duchowej i obfito-go wylewu łaski Bożej. Słusznie więc stosowane są doń słowa Apostoła, mówiącego: „Cto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6,2). Liturgia I niedzieli Wielkiego Postu stawia nam przed oczy postać Chrystusa — podczas Jego pobytu na pustyni — jako wzor praktyk pokutnych, dzięki którym możemy wyjednać sobie potrzebna łaskę. Przyjrzyjmy się więc Synowi Bożemu jak w odosobnieniu od światowego gwaru przygotowuje się do wielkiego dzieła odkupienia świata.

W Betanii nad Jordanem Jezus otrzymał chrzest pokutny z rąk Jana Chrzciciela. Tutaj też Ojciec niebieski przedstawił Go tym, którzy byli gotowi na przyjęcie Mesjasza, mówiąc: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mt 3,17). Należało się więc spodziewać, że bezpośrednio potem rozpocznie Syn Boży swoją publiczną działalność. Stało się jednak inaczej. Każde bowiem wielkie dzieło — jak to wynika z historii narodu wybranego — poprzedzało za-zwyczaj bezpośrednie przygotowanie. Stąd też i Jezus, stosując się do tego zwyczaju, poświęcił na nie pewien okres przed rozpoczęciem działalności nauczycielskiej. Wspomina o tym Ewangelista, gdy pisze: „Wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię” (Mt 4,1).

Przed siebie odosobnienia, samonęgo rozmyślania i modlitwy — przez jakie publicznie zauszał — jednymi z najbardziej cichych rysów Jego charakteru. Stąd też Ewangelie raz po raz wspominają, że — zostawiając swoich słuchaczy — stawał sam jeden w ołtarzu: „Cca niebieskiego. Tam więc wkrótce po rozpoczęciu publicznej działalności: „Sam... oddalił się na pustkowie i modlił się” (Łk 5,16). Gdzie indziej zaś czytamy, że „Oddalił się stamtąd w łodzi na miejsce puste, na osobność” (Mt 14,13). Podobnie przed powołaniem apostołów: „Wyszedł na górę, aby się modlić, i spędził noc na modlitwie do Boga” (Łk 6,12). Chrystus modlił się i rozmyślał w samotności często przez cały czas swego życia publicznego. Postępowanie takie, przed rozpoczęciem zleconej Mu misji zbawienia ludzi, było więc uzasadnione.

Skierował Jezus swoje kroki na północną część pustyni Judzkiej, rozpościerającej się wzdłuż zachodniego brzegu Morza Martwego. Według dawnej tradycji (pochodzącej z IV wieku, a poświadczonej w wieku VII), miejscem pobytu Chrystusa na odosobnieniu była dzisiejsza góra Kwarantanna (po arabsku: Dżebel Karantal), wznosząca się 473 m nad poziom morza. Nagie, wapienne skały, głębokie przepaście i jary oraz — niespotykana gdzie indziej — martwość i nieurodzajność sprawiają, że okolica ta uważana jest za najbardziej dziką i najgroźniejszą pustynię świata. Nic więc dziwnego, że krąży tu tylko orły i wyją szakale. Daje temu wyraz Ewangelia, pisząc: „Przebywał wśród zwierząt” (Mr 1,13b). Miejsce to znane było również w historii narodu izraelskiego. Na szczycie bowiem wspomnianej góry stała kiedyś twierdza, w której zamordowany został Szymon, ostatni z rodu Machabeuszów.

Na stromych zboczach góry Kwarantanny znajdują się liczne — wyżłobione w skale — groty, które od V wieku służyły za schronienie anachoretom bizantyjskim. Jeszcze i

obecnie niektórzy pustelnicy z Etiopii spędzają tu okres Wielkiego Postu. Grota położona najwyżej miała być — według tradycji — miejscem pobytu Chrystusa podczas Jego czterdziestodniowego postu. Z czasem, mnisi prawosławni wzniesli tutaj, przyczepiony do zbocza góry, skromny klasztor. Wspomnianą zaś groty zamienili na kościółek, zwany przez Arabów „Seidna Issa” = naszego Pana Jezusa. Płonie w nim stale lampka oliwna, której migające światelko widoczne jest nocą z doliny. Zarówno klasztor, jak i boczne kapliczki, połączone są z kościółkiem korytarzami wykutymi w skale.

Czas pobytu na pustkowiu poświęcił Chrystus nie tylko rozmyślaniu i modlitwie, ale również umartwieniu swego ciała. Wspomina o tym Ewangelista, gdy pisze: „Pościł (Jezus) czterdzieści dni i czterdzieści nocy” (Mt 4,2). Czterdziestodniowy post był już znany i praktykowany w Starym Testamencie. Tak więc Mojżesz rozmawiając z Jahwe — zanim otrzymał od Niego dziesięć przykazań — „przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy nie jadł chleba i nie pił wody” (Wj 34,28). Zaś prorok Eliasz, spożywszy pokarm podany mu przez anioła, „siedział w mocy tego posiłku czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż do góry Bożej Horeb” (1 Krl 19,8), na spotkanie z Panem. Post Jezusa nie był podobny do postu praktykowanego przez Żydów, gdyż ten ponawiany był codziennie przez 40 dni. Post karzakonny zaś obowiązywał tylko od zachodu słońca. W tym samym czasie było przyjmowane posiłki. Podobnie postępcy jeszcze obecnie muzułmanie podczas dorocznego postu, swanego Ramadanem. Chrystus jednak — podobnie jak Mojżesz i Eliasz — pościł bez przerwy. Jak bowiem czytamy w Ewangelii: „W dniach tych nie jadł” (Łk 4,2b).

Niezwykle warunki — z czysto fizycznego punktu widzenia — w jakich Syn Boży spędził te czterdzieści dni, można częściowo poznać ze szczupłych relacji podanych przez dwóch Ewangelistów. Mateusz pisze bowiem (rozd. 4,2), że Jezus „wówczas laknął”, zaś Łukasz (rozd. 4,2) stwierdza: „Gdy one (dni) przeminęły, poczuł głód”. Mimowolnie nasuwa się pytanie, jak Chrystus mógł przetrwać 40 dni tak surowego postu? Pozostanie to dla nas tajemnicą, tak jak zresztą wiele innych relacji zawartych w Ewangelii.

Za przykładem Zbawiciela, poświęca Kościół 40 dni Wielkiego Postu na odnowienie duchowe swoich dzieci. Odnowienie to dokonana się w duszach naszych przez:

— modlitwę, zwłaszcza podczas obchodzenia stacji Drogi Krzyżowej i uczestniczenia w rzewnym nabożeństwie Gorzkich Zali, kiedy to przypominamy sobie, co wycierpiał Pan Jezus dla naszego zbawienia;

— rozmyślanie podczas parafialnych rekollekcji wielkopostnych, gdy oceniamy będziemy nasz stosunek do Boga, do bliźnich i siebie samych oraz nasze postępowanie względem Kościoła i Ojczyzny;

— umartwiania dobrowolnie podejmowane (panowanie nad językiem i gniewem, powstrzymanie się od papierosów i alkoholu oraz zachowanie postu od pokarmów mięsnych) w duchu zadośćuczynienia Bogu za nasze grzechy oraz dla ćwiczenia naszej woli do walki ze złymi skłonnościami.

KS. JAN KUCZEK

W

ażne miejsce wśród pism dogmatycznych św. Ambroże- go zajmują dwie księgi „O pokucie”. Pisze w nich autor o prawie Kościoła do odpuszczenia wszystkich grzechów popełnionych po chrzcie oraz przedstawia obowiązującą dyscyplinę pokutną. Treść tego dziełka wymierzona była przeciw sekcje nowacjan, która — mimo, iż od jej powstania minęło prawie półtora wieku — nadal stanowiła poważne zagrożenie dla jedności Kościoła.

Twórcą sekty nowacjan był uczone i ambitny kapłan rzymski Nowacjan, który — jako antypapież w latach 251—253 — zorganizował w stolicy zachodniego chrześcijaństwa tzw. „kościół świętych”. Domagał się on, by nawet w obliczu śmierci nie przyjmować do Kościoła tych, którzy w czasie prześladowania wyrzekli się wiary. Dalej jeszcze posunęli rygoryzm w tym względzie jego zwolennicy, odmawiając Kościołowi prawa odpuszczania wszystkich grzechów ciężkich. Chcieli w ten sposób zrealizować ideę Kościoła „świętych” i „czystych”. Stąd też na Wschodzie nazywano ich z greckiego „katharoi” = czysti. Odmawiając grzesznikom prawa przynależności do Kościoła czynili to z obawy, by ten „przyjmując grzeszników, sam nie zginął” (Pacjan z Barcelony, List 3,1), jak argumentował nieznanym bliżej hiszpański nowacjanin, Sempronian.

Chociaż błędy nowacjan potępione zostały na synodzie rzymskim w 251 r., przecież bardzo szybko rozszerzyły się one we wszystkich prowincjach cesarstwa. W niemalym stopniu przyczyniła się do tego wybitna osobowość Nowacjana oraz jego zalety umysłowe. Nie bez znaczenia było posiadanie przez niego sakry biskupiej, jak również poniesione za wiarę męczeństwo. Wszystko to nie tylko budziło podziw dla jego osoby, ale również zjednywało nowacjanom nowych zwolenników. A ponieważ przejęli oni od swego założyciela nie tylko rygoryzm, ale również nieugiętą stałość podczas prześladowań, nie należy się dziwić, że perswazje i potępienia ze strony Kościoła, a nawet represje administracyjne stosowane przez cesarzy, okazały się w ich zwalczaniu mało skuteczne.



Jezus powiedział do faryzeuszki: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem. Ja Cię potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8,7 i 11)

Nauka św. Ambroże- go o pokucie

Trudno stwierdzić z całą pewnością, co skłoniło biskupa Mediolanu do napisania traktatu „O pokucie”. Może pojawiło się w jego diecezji jakieś nowe pismo propagujące rygoryzm nowacjan, lub też wzmożła się ich aktywność wśród wiernych Kościoła mediolańskiego. Zapewne św. Ambroży — będący wielkim realistą — pisząc to dziełko, nie spodziewał się większych sukcesów w

zwalczaniu nowacjan. Na pewno jednak chciał w ten sposób osłabić skutki propagandy nowacjańskiej oraz przedstawić prawdziwą naukę Kościoła o pokucie.

Rozwijając — w pierwszej księdze wymienionego traktatu — polemikę przeciw

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (325)

G

tion des peuples chrétiennes (1869, czyli *Żyd, judaizm i judaizacja narodów chrześcijańskich*; *Dien et les dieux*, czyli *Bóg i bogowie*).

Gousset Tomasz Józef — (ur. 1792, zm. 1866) — był arcybiskupem Reims, kardynałem, teologiem moralistą. Napisał m. in. *Théologie morale à l'usage des cures et des confesseurs* (2 tomy); czyli *Teologia moralna do użytku proboszczów i spowiedników*.

Gradualizm — (łac. gradus = stopień) — jest to nazwa kierunku czy poglądu filozoficznego, głoszącego, że byt, świat, jest łańcuchem różnych, coraz wyższych i doskonalszych stopni bytu, od najniższych, wywodzących się z tzw. materii pierwszej poprzez byty przyrody nieożywionej, potem ożywionej, wreszcie człowieka, będącego bytem, łączącym w sobie ducha i materię, dalej poprzez istoty jeszcze wyższe, czysto duchowe, jak → Logos, anioły, eony, do → Boga jako najwyższego stopnia bytu i jako zarazem Przyczyny Pierwszej tego łańcucha ewolucyjno-emanacyjnego. Głoscicielami gradualizmu w różnych ujęciach i formach, również jako emanacjonizmu, byli m. in. przede wszystkim — Filon z Aleksandrii, → Orygenes, → Plotyn, → Pseudo-Dionizy Areopagita.

Graduał — (łac. gradus = stopień) — to nazwa katolickiej księgi liturgicznej, zawierającej teksty z nutami, teksty śpiewane we Mszach św., przy czym przeważają tu śpiewy, wykonywane dawniej przez diakona ze stopni ambony albo ołtarza (stąd od gradus = stopień — nazwa — graduale a po polsku — graduał), później i współcześnie śpiewy te wykonuje w czasie uroczystych Mszy św. chór, a teksty odmawia kapłan. Graduałem zwie się też sam tekst i śpiew liturgiczny, który łączy czytane lub śpiewane w czasie Mszy św. wyjątki z Pisma św., a zwane lekcją i ewangelią.

Grał lub **Graal** — to nazwa legendy o świętej czaszy, wywodzącej się od archanioła Michała, z którego odłamka korony miała być w swoim czasie zrobiona. Stała się później własnością królowej Saby, która tę czaszę podarowała — Salomonowi. Potem łączy się tę czaszę czy kielich również z Jezusem Chrystusem, głosząc, że posługiwał się nią, czy nim w czasie → Ostatniej Wieczerzy. Ale czasza ta czy czara zaginęła. W celu jej odnalezienia podejmowano nawet wyprawy zbrojne, a czynić to mieli zwłaszcza rycerze legendarnego króla Celtów Artura (V—VI w.); mówiono wtedy, iż szuka się tzw. św. Grała, czyli tej świętej czaszy lub świętego kielicha.

Grabelski Wiktor — (ur. 1857 r. w Gleśnie k. Giżycka, zm. 1902 w Oświęcimiu) — to zaangażowany w swoim czasie salezjanin, wpiersi w Rzymie, potem i w Polsce. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1888 roku. Jednym z jego najwybitniejszych uczniów był → ks. kardynał August Hlond. Jest też ks. Grabelski autorem szeregu artykułów i broszur o treści religijnej, w dużej mierze propagujących dzieło założyciela salezjanów — św. Jana Bosko.

Graham Billy — (ur. 1918 w półn. Karolinie) — to bardzo czynny i znany amerykański działacz społeczny i teolog misjonarz baptystyczny. Urodził się w rodzinie farmerskiej. Studia antropologiczne i teologiczne odbył w Instytucie Biblijnym na Florydzie. W 1940 roku został w zborze baptystycznym w Western Springs ustanowiony przezbiterem. I odtąd, nie mówiąc o jego cudownym, nadprzyrodzonym przeżyciu, stał się wraz ze swoją żoną, Ruth Mc Cue Bell, bardzo czynnym głoscielem Biblii, Ewangelii, Boga, Jezusa Chrystusa. Zorganizował *Towarzystwo Ewangelizacyjne*, które ma swoje filie w wielu miastach świata. Zapoczątkował w radiu tzw. *Godziny decyzji*, który to program przekazuje ok. 900 stacji. W wielu czasopismach (ok. 200) zdołał za- nownieć sobie miejsce na drukowanie swoich wypowiedzi pt. *Moja odpowiedź*. Jest autorem mnóstwa artykułów, kazań,

nowacjanom stwierdza św. Ambroży, że podstawą przesadnego ich rygoryzmu jest brak umiaru w postępowaniu. Tymczasem „najpiękniejszą (cnotą) ze wszystkich jest umiarkowanie, które nawet karcąc kogoś, nie obraża go, a karconych uważa za godnych przebaczenia... Ta cnota rozszerzyła Kościół nabyty Krwią Chrystusa. Ona... mając na celu dobro wszystkich, kieruje się łagodnością, tak, iż jej karcenie mogą znieść uszy ludzkie, serc nie odrząca, duchów nie przestrasza” (O pokucie 1,1). Przykładem w tym względzie był sam Pan Jezus, który „litował się nad nami, aby do siebie przywołać (grzeszników), a nie odstraszać... Pan Jezus więc pokrzepia, nie wyklucza, nie odrzuca i słusznie wybrał takich uczniów, którzy... gromadzili, a nie odrzucali Boga” (Tamże 1,3).

Odmawianie odpuszczenia grzechów upadłym w wierze jest sprzeczne z przykładem Zbawiciela. Wbrew temu „twierdzą (nowacjanie), że nie można przyjąć do wspólnoty (kościola) tych, którzy upadli, wyrzekłszy się wiary. Gdyby tylko jednemu występki świętokradstwa odmówili przebaczenia, byłoby to zbyt surowe... i sprzeczne z boskimi wypowiedziami... Pan Jezus bowiem wszystkie grzechy darował, zadnego nie wykluczał” (Tamże 1,5). Co więcej! Odmawianie odpuszczenia grzechów jest zniewagą wyrządzoną Chrystusowi. „Nie można nikomu wyrządzić większej zniewagi — pisze św. Ambroży — niż chcąc jego rozkazy unieważnić i odrzucić powierzony obowiązek: Albowiem gdy sam Pan Jezus powiedział: *Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone* (J 20,22), to któż bardziej czci (Boga), czy ten, który posłuszny jest Jego rozkazom, czy ten, kto im się sprzeciwia” (Tamże 1,6).

Odpuszczania wszystkich bez wyjątku grzechów domaga się miłosierdzie Boże. Bowiem „Bóg (który) jest bardziej skłonny do łagodności, niż do surowości, tak mówi: *Miłosierdzia chcę bardziej, niż ofiary* (Oz 6,6). Jakże więc wasza ofiara może być miła Bogu, skoro miłosierdzia zaprzeczacie, choć (On) sam mówi, iż nie chce śmierci grzesznika, lecz jego poprawy” (Tamże 1,11). Według nauki Kościoła, droga do zbawienia

otwarta jest dla wszystkich pokutujących bez względu na grzechy, jakie popełnili. Dlatego — nawiązując do przypadków zaparcia się wiary — św. Ambroży pisze: „Dowiadujemy się o bardzo wielu, iż po upadku poprawili się i cierpieli za imię Pana. Nie możemy im odmówić towarzysztwa z męczennikami (w niebie), którym Pan Jezus tego nie odmówił. Czyż odważymy się powiedzieć, iż nie zostało przywrócone życie (wieczne) tym, którym Chrystus wręczył wieniec?” (Tamże 1,49).

* * *

Druka księga, w której nie brak również myśli polemicznych, zawiera wiele praktycznych wskazań dla wiernych, dotyczących obowiązującej w Kościele dyscypliny pokutnej.

Na wstępie poucza św. Ambroży o konieczności pokuty, pisząc: „Należy... czynić pokutę nie tylko starannie, ale zawsze, aby przypadkiem... ewangeliczny gospodarz, który zasadził drzewo figowe, nie powiedział uprawiającemu winnicę: *Wytnij ją, po cóż jeszcze ziemię zajmuje?*” (Tamże 2,2). Jednakże warunkiem koniecznym do uzyskania odpuszczenia grzechów, jest szczerze nawrócenie się do Boga. „Wszystkim bowiem nawróconym przyobiecane jest przebaczenie, napisane jest bowiem: *Każdy, który by wzywał imienia Pana, zbawiony będzie* (Joel 2,32)” (Tamże 2,26).

Nie jest to rzeczą niemożliwą dla wszechmocnego Boga, który „mocen jest... jeśli zechce, przebaczyć grzechy, również takie, o których sądzimy, iż darować ich nie może” (Tamże 2,12). Stąd też chociaż „zdawało się niemożliwym, aby pokutą można było otrzymać przebaczenie... jednak Chrystus udzielił tej władzy (odpuszczania grzechów — przyp. autora) swoim apostołom, a od apostołów przesłała (ona) na urząd kapłański” (Tamże 2,12). Co więcej! Wbrew temu, czego uczą nowacjanie — jak stwierdza św. Ambroży — jest możliwe odpuszczenie grzechów po chrzcie popełnionych. Stąd św. Paweł apostoł, który „mówił o pokucie, wyjednającej przebaczenie, nie mógł zamilczeć... że i po chrzcie ci, którzy zgryzeszyli, mogą otrzymać darowanie grzechu” (Tamże 2,7).

Autor traktatu wymienia również wszystkie najważniejsze warunki Sakramentu

Pokuty, którymi są: wyznanie grzechów, żal za grzechy, postanowienie poprawy oraz zadośćuczynienie. Bezwzględnie koniecznym warunkiem do uzyskania odpuszczenia grzechów jest żal za grzechy i postanowienie poprawy. Stwierdza to św. Ambroży w słowach: „Ten bowiem, kto pokutuje, nie tylko łzami (żalu) wniwn swój grzech obmywać, lecz też lepszymi niż poprzednio czynami okrywać i osłaniać winy dawniejsze” (Tamże 2,35). Przypomina również obowiązek wyznania swoich grzechów przed Bogiem, do czego zachęca, mówiąc: „Nie wstydzmy się wyznawać Panu swoich grzechów” (Tamże 2,5). Na innym zaś miejscu stwierdza: „Jeśli chcesz się usprawiedliwić (przed Bogiem — przyp. autora), wyznaj winę swoją. Rozwiązuje bowiem więź przewinień wyznanie ze wstydem grzechów” (Tamże 2,40). Nigdzie jednak nie wspomina o konieczności wyznawania swoich grzechów przed kapłanem. Wynika z tego, że za czasów św. Ambrożego — również w Kościele Zachodnim — praktykowana była spowiedź ogólna. W przytoczonych tekstach zawarta jest również nauka o skutkach spowiedzi sakramentalnej.

Wspomina również w omawianym traktacie o zadośćuczynieniu, jako jednym z warunków pokuty. Pisze bowiem: „Wypłacać coś winien, abyś mógł zasłużyć sobie na uproszenie tego, czego się spodziewasz. Spłać dług z sumiennością dobrego dłużnika, abyś... wyzbył się zobowiązania” (Tamże 2,80). Podaje także sposoby zadośćuczynienia Bogu za popełnione grzechy, ucząc: „Modlitwa, łzy, posty są wypłatą dobrego dłużnika, o wiele obfitszą, niż tego, który spłaca dług pieniędzmi” (Tamże 2,81).

* * *

W jednym z dotychczasowych opracowań na temat nauki zawartej w pismach Ojców Kościoła — w oparciu o teksty z pism św. Jana Chryzostoma oraz o wypowiedź znane go patrologa rzymskokatolickiego, G. Rauschena — wspominałem, że pod koniec IV wieku obowiązywała w Konstantynopolu spowiedź ogólna (por.: „Nauka św. Jana Chryzostoma o łasce i sakramentach”). Niższe opracowanie upewnia nas, że podobna praktyka obowiązywała w tym okresie również w Kościele mediolańskim.

Kx. J.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (326)

broszur i książek, z których wiele zostało przetłumaczonych na różne języki świata, również na j. polski. Napisał m. in. *Pokój z Bogiem* (1953); *Tajemnica szczęścia* (1955); *Świat w ogniu* (1965); *Siedem grzechów głównych; Pokolenie Jezusa* (1971); *Jak się na nowo narodzić* (1977). Dr Billy Graham był też, a objechał już ze swoją misją cały świat, w 1978 roku w Polsce, a jego pobyt budził w kręgach kościelnych wszystkich religijnych polskich wspólnot pozytywnie żywy oddźwięk.

Gracolas Jan — (ur. r. ?, zm. 1732) — ks., francuski teolog, interesujący się starochrześcijańską liturgią i archeologią. Napisał m. in. *Traité de l'antiquité des ceremonies des Sacrements* (1692), czyli *Traktat o starożytności sakramentów świętych; De l'extinction, ou de la coutume de tremper le pain consacré dans le vin* (1693), czyli *O zamaczaniu lub o zwyczaju maczania chleba konsekrowanego w winie; Histoire de communion sous une seule espece* (1698), czyli *Historia Komunii tylko pod jedną postacią; Les anciennes liturgies...* (1697), czyli *Liturgie starożytne; L'ancien Sacramentaire de l'Eglise* (1699), czyli *Starożytny sakramentarz Kościoła; Traité de la Messe...* (1713), czyli *Traktat o Mszy św.; Commentaire historique sur le Bréviaire romain* (1727), czyli *Historia brewiarza rzymskiego*.

Grandami Jakub — (ur. 1588, zm. 1672) — to francuski jezuita, teolog i filozof. Napisał m. in. *De Deo supremo et natali Christi quaestio evangelica...* (1661), czyli *O Bogu najwyższym i o narodzeniu Chrystusa...*

Gratry August Józef — (ur. 1805, zm. 1872) — francuski → oratorianin, ks., teolog. Jest autorem wielu książek, a wśród nich wymienimy tu: *Commentaire sur l'Évangile selon S. Mathieu* (1863—65), czyli *Komentarz do ewangelii według św. Mateusza; De la connaissance de Dieu l'âme* (1857), czyli *O poznaniu duszy*.

Gratz Piotr Alojzy — (ur. 1769, zm. 1849) — niemiecki ks. rzymskokat., egzegeta, pedagog i działacz społeczny. Jest autorem wielu prac naukowych, jak i o charakterze popularyzatorskim.

Grecko-wschodni Kościół to ogólnie przyjęta nazwa dla Kościołów prawosławnych, ortodoksyjnych, które od X/XI w nie stanowią jedni z Kościołem zachodnim, łacińskim, ogólnie znowu mówiąc, rzymskokatolickim. Rozdział jednego Kościoła chrześcijańskiego zrazu na dwa począł się, formalnie rzecz ujmując, dokonywać już w X w za czasów patriarchy konstantynopolitańskiego, → Focjusza, a stał się faktem za rządów patriarchy Konstantynopola, → Michała Cerulariusza w 1043 r. (1054). Przyczyną tego rozdziału były natury zarówno teologicznej, jak i politycznej, głównie jednak tej ostatniej, w której chodziło o rywalizację i supremację zarówno Rzymowi jak Konstantynopolowi, Bizancjum.

Kościół Grecko-Wschodni teologicznie opiera się w zasadzie na prawdach uchwalonych i przyjętych przez siedem pierwszych → soborów powszechnych, nie przyjmując zaś uchwał podjętych później, konkretniej — po 787 roku. We wspólnotę Kościoła Grecko-Wschodniego w odróżnieniu od rzymskokatolickiego — zachodniego istnieją Kościoły jako samodzielne jednostki organizacyjne czy może lepiej administracyjne, zwane Kościołami autokefalicznymi. Są wśród nich patriarchy i narodowe Kościoły metropolitalne. Np. patriarchy w: Konstantynopolu, Aleksandrii, Antiochii, Jerozolimie, Moskwie, dalej Kościoły prawosławne: na Cyprze, w Grecji, Bułgarii, Rumunii i in.; w Polsce istnieje i działa Autokefaliczny Kościół Prawosławny ze stolicą w Warszawie i metropolią Warszawy i całej Polski. Kościoły prawosławne w zakresie praktyk sakramentalnych udzielają razem, czyli łącznie Sakramentu Chrztu i Bierzmowania, a Komunii św. pod dwiema postaciami. Nie stosują też u siebie obowiązkowego celibatu duchownych, jak to ma miejsce w Kościele zachodnim, rzymskim, teoretycznie od XI w.

NOWE KOŚCIOŁY CZŁONKOWSKIE ŚWIATOWEJ FEDERACJI LUTERAŃSKIEJ

Podczas wrześniowej sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Luteranckiej rodzina Kościołów, zrzeszonych w tej organizacji, powiększyła się o 6 członków. Większością głosów przyjęte zostały następujące Kościoły luteranckie: 1. Ewangelicko-Luterancki Kościół Surinamu (Ameryka Płd), 2. Związek Kościołów Ewangelicko-Luteranckich Szwajcarii i Księstwa Lichtenstein, 3. Luterancki Kościół Synodu w Hongkongu, 4. Bazylejski Kościół Malayzji, 5. Latynoamerykański Kościół Luterancki Boliwii, 6. Luterancki Kościół Gutnius Papua w Nowej Gwinei. W ten sposób rodzina Kościołów luteranckich, zrzeszonych w Światowej Federacji Luteranckiej, powiększyła się do 99 Kościołów.

Wyżej wymienione nowo przyjęte Kościoły obsługują przeszło 80.000 wyznawców.

W skład Związku Ewangelicko-Luteranckich Kościołów Szwajcarii i Księstwa Lichtenstein wchodzi 5.000 członków, zorganizowanych w 4 gminach.

Kościół Ewangelicko-Luterancki Surinamu jest najstarszym Kościołem Luteranckim południowo-amerykańskiego kontynentu, bowiem założony został przed 236 laty i liczy obecnie 4600 członków.

Luterancki Kościół Synodu w Hongkongu liczy 6.000 wiernych, zorganizowanych w 13 gminach. Założony został przez misjonarzy Luteranckiego Kościoła Synodu Missouri z USA, uzyskała niezależność kościelną w 1976 r.

Bazylejski Kościół Chrystusowy Malayzji, liczący ok. 9.500 wyznawców, jest największym Kościołem Związku Kościołów Luteranckich tego kraju.

Luterancki Kościół Gutnius w Papua w Nowej Gwinei jest największą jednostką kościelną tego kraju, liczy bowiem 56 tys. członków. Najmniejszą natomiast jednostką kościelną luterancką, przyjętą w skład Federacji Luteranckiej jest Kościół Luterancki w Boliwii, liczy bowiem zaledwie 423 członków, tworzących dwie gminy kościelne.

POSIEDZENIE KOMISJI DO SPRAW DIALOGU PRAWOSŁAWNO- LUTERAŃSKIEGO

W dniach od 4 do 9 listopada ubr. odbyła się w Sigtuna (Szwecja) sesja Międzynarodowej Komisji do Spraw Dialogu Prawosławno-Luteranckiego. Obradom przewodniczył prawosławny metropolita Siliwrii — Emilianos Timiadis.

Posiedzenia analogicznej Komisji Luteranckiej do spraw przygotowania dialogu odbyły się w maju ubr. w ośrodku prawosławnym w Chambesy k. Genewy. W tej sesji przewodniczył prof. dr Georg Kretschmar.



Przedmiotem rozważań była m.in. przyczyna sporadycznych kontaktów, istniejących już od XVI wieku między tymi wyznaniami chrześcijańskimi. O kontaktach tych świadczą m.in. próby zbliżenia prawosławno-ewangelickiego w Polsce, np. rozmowy prowadzone przez księcia Ostrońskiego, wojewody kijowskiego, z Krzysztofem Radziwillem (wojewodą wileńskim) na temat udziału prawosławnych delegatów w obradach Synodu Generalnego w Toruniu (1595).

BRAK KSIĘŻY W KOŚCIELE ANGLIKAŃSKIM

Jak informują z Londynu, w listopadzie ubr. biskupi anglikańscy wystosowali wspólne pismo do Kurii biskupich o konieczności przeprowadzenia akcji na rzecz powołania kapłanów. Zdaniem biskupów, akcja taka w Kościele Anglikańskim jest konieczna, jeżeli wziąć pod uwagę stale obniżającą się liczbę kandydatów do stanu duchownego. Jak twierdzą statystycy kościelni, liczba ta stale spada. Toteż, aby zaspokoić zapotrzebowanie na księży w poszczególnych diecezjach, należałoby zwiększyć rekrutację kandydatów do stanu duchownego o 50%. Według ostatnich danych statystyki kościelnej, Kościół Anglikański posiada 11.782 księży. Jeżeli tendencje spadkowe będą nadal istnieć w Kościele, to w 1982 r. liczba księży spadnie do 10.500 duchownych.

BISKUPI RZYMSKOKATOLICCY NORDYCKIEJ KONFERENCJI ZADAJĄ ZMIANY PRZEPISÓW O CELIBACIE

Według informacji prasy protestanckiej z Kopenhagi już na Synodzie Biskupów w Rzymie w 1971 r. członkowie Nordyckiej Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich jednogłośnie wypowiedzieli się za udostępnieniem żona-

tych mężczyznom diecezji nordyckich możliwości uzyskania święceń kapłańskich. Przypomniał ostatnio o tym ordynariusz diecezji rzymskokatolickiej Kopenhagi, biskup Hans Ludwieg Martensen (jezuita), w młodzieżowym wydaniu urzędowego czasopisma biskupstwa Duńskiego „Katolsk orientering”. W swej korespondencji biskup zajął się aktualnymi problemami celibatu w Kościołach diaspory nordyckiej. Bezpośrednim następstwem tej korespondencji biskupa był „List otwarty” skierowany do bpa Martensena od szeregu katolickich intelektualistów duńskich. W liście tym m.in. podano, że w ciągu kilku ostatnich lat w samej tylko Danii ok. 30 duchownych rzymskokatolickich zrezygnowało ze swej działalności duszpasterskiej, w wyniku czego Dania straciła mniej więcej ok. jedną czwartą duchownych rzymskokatolickich. Nastąpił więc najwyższy czas, aby Rzym zrewidował swoje stanowisko w sprawie celibatu.

W swej korespondencji bp Martensen podsumował sytuację duchowieństwa w Danii oraz oświadczył, że jest rzeczą oczywistą dla wszystkich, że „znajdujemy się w sytuacji, która kieruje poważne pytania do społeczeństwa katolickiego”. Biskup ponadto podkreślił, że celibat nie jest tu jedynym problemem, zmuszającym duchownych do rezygnacji z zajmowanych stanowisk duszpasterskich. Większość jednak biskupów na Synodzie Rzymskim wypowiedziała się za pozostawieniem przepisów o celibacie w dotychczasowej, tradycyjnej formie. Mimo to rzecznik Nordyckiej Konferencji Biskupów, bp John W. Gran, ordynariusz diecezji rzymskokatolickiej w Oslo oświadczył, że biskupi nordyccy jednogłośnie wyrazili zdanie, że „ordynacja dojrziałych, żonatych mężczyzn stanowiłaby wielką pomoc w Kościele”. Autor artykułu na temat celibatu, biskup Martensen, pozostaje nadal na stanowisku wyżej przedstawionym, tzn. za umożliwieniem ordynacji kandydatom żonatym.

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijańską wszedł już na stałe do chrześcijańskiego kalendarza. Każdego roku przeżywamy ten tydzień na nowo. Podobnie przeżywał go starokatolicy we Włoszech. W skromnym kościele w Minervino zgromadzili się wyznawcy różnych wyznań, by uczestniczyć w Mszy św., którą celebrował rzymskokatolicki kapłan ks. Aldo Romeo Rosetti. Po Mszy św. odbyła się w kościele wspólna agapa. Na zdjęciu — fragment agapy, podczas której przemówił ks. A.R. Rosetti. Proboszczem starokatolickiej placówki duszpasterskiej w Minervino jest ks. Luigi Caroppo

Ale zasada rzymska: „Roma locuta, causa finita” nadal jest niewzruszona.

ODNOWIENIE TZW. „PREDIGERKIRCHE” W BAZYLEI

Parafia starokatolicka w Bazylei zdobyła się w ciągu ostatnich trzech i pół lat na przeprowadzenie kapitalnego remontu pięknej świątyni zwanej „Kościołem Kaznodziejów”. Akcja ta wymagała olbrzymiej mobilizacji wysiłków całej społeczności starokatolickiej nie tylko ze względu na rozmiary architektoniczne tej świątyni, lecz także jej wartość zabytkową. Została ona bowiem zbudowana w XIII w., ściśle w 1233 r. przez zaproszonych przez biskupa Henryka von Thum dominikanów (stąd nazwa „Predigerkirche”). W ciągu wieków świątynia, użytkowana przez konwent zakony dominikanów, była wielokrotnie przebudowywana. W czasie Reformacji konwent był zmuszony opuścić ten obiekt (1529), wyposażenie zaś jego zniszczono. W prawie 100 lat później nawę kościelną przekazano gminie francuskiej, która korzystała z niej do roku 1864.

Po przekazaniu tego obiektu w 1877 r. Kościołowi Chrześcijańsko-Katolickiemu, rozpoczął się okres stałej opieki nad zabytkiem oraz jego rozbudowy. Całkowitej odbudowy dokonano w latach 1975—78. Z dokonanej dzieła cieszą się nie tylko członkowie parafii bazylejskiej, lecz cały Kościół Starokatolicki Szwajcarii.



O radość dziecka

Dnia 13 stycznia w Warszawie, w Sali Kolumnowej Rady Państwa, pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka — prof. dr. Henryka Jabłońskiego, zebrał się na posiedzeniu plenarnym Polski Komitet Obchodów MRD, inaugurując tym samym Międzynarodowy Rok Dziecka w naszym kraju.

Wśród uczestników dyskusji zabrał głos bp Tadeusz R. Majewski — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Przytaczamy poniżej pełny tekst jego wystąpienia.

Wszystkie dzieci są nasze

**Ekscelencjo
Panie Przewodniczący
Rady Państwa,
Wielce Szanowne Prezydium,
Dostojne Zgromadzenie.**

Dziękując za udzielenie mi głosu, pragnę w krótkim wystąpieniu przedstawić kilka refleksji na temat Międzynarodowego Roku Dziecka.

Do dnia dzisiejszego nie mogę zapomnieć V Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów, które odbyło się w grudniu 1975 r. w Nairobi. Do tej pory brzmią mi w uszach zwłaszcza słowa prof. Mc A. Browna: „Jestem białym — przemawiam w kraju czarnych, na zgromadzeniu o przeważającej liczbie ludzi czarnych. Jestem obywatelem USA. Żyję w świecie, w którym ma-

le i większe narodowości usiłują wszelkimi środkami uwolnić się spod przewagi politycznej, gospodarczej i wojskowej Stanów Zjednoczonych. Kocham swój kraj, lecz równocześnie wstydzę się za niego. O ile przybyliście z Azji południowo-wschodniej, to amerykańskie bombowce — najstraszliwsza broń ze wszystkich wynalazków ludzkich — zniszczyła wasz kraj i wasze rodziny. Jeśli przybyliście z Ameryki łacińskiej, to może wasi przyjaciele lub członkowie rodziny cierpią głód z powodu wyzysku, stosowanego przez przedsiębiorstwa amerykańskie; a może wasi przyjaciele lub rodziny są torturowani przez własną policję, która nauczyła się tego od naszej policji?...”

Gdy przemawiałem, nie musiałem się wstydzić. Byłem dumny nie dlatego, że jestem białym i katolickim biskupem, ale dlatego, że jestem Polakiem. Odpowiadając na pytania, zadane mi przez prezydenta Kenią, z prawdziwą satysfakcją stwierdziłem m.in., że do Kenii przybyłem z Polski, z ojczyzny prof. Bronisława Malinowskiego, który był nauczycielem prezydenta Keniaty.

Przyznam zupełnie szczerze, że nie mógłbym pracować w Kenii. Nie ze względów klimatycznych czy politycznych tego afrykańskiego kraju, lecz ze względu na bezradność i niemożność przyjscia z natychmiastową pomocą biednym, głodnym, opuszczonym przez rodziców dzieciom. A jest ich bardzo dużo. Są to dzieci ulicy, chore, kalekie dzieci, którymi się nikt nie opiekuje. Przeszukują one śmietniki obok restauracji, żeby znaleźć chociaż nędzną resztkę pożywienia, pozostałą ze stołów ludzi zamężnych. Śpią pod gołym niebem, a jedynym ich okryciem podczas zimnych nocy są gazety; czasem grzeją się przy ognisku.

Dzieci te całymi gromadami wyczekiwały przed hotelem na nasz powrót z całodziennych obrad. Oczekiwały na chleb. Przywoziliśmy im pożywienie — własne porcje, i kupowaliśmy chleb, gdyż nie mogliśmy przejść obok nich obojętnie. Muszę przyznać, że czułem duże zażenowanie wobec tych obdartych dzieci z powodu mego urzędowego stroju biskupiego.

Pewnego dnia na posiedzeniu tzw. „Dyskusyjnej Grupy Roboczej” zaproponowałem, abyśmy opuścili to wspaniałe „Kenia Centrum” i udali się na przedmieścia Nairobi, właśnie do tych niczych, głodnych dzieci, aby okazać im naszą chrześcijańską, serdeczną życzliwość, zainteresowanie oraz — choćby skromną — pomoc materialną.

Po trzytygodniowym pobycie w Nairobi wracaliśmy do naszego kraju. W pamięci pozostał na długo obraz biednych, opuszczonych, afrykańskich dzieci...

Oto moja odpowiedź, dlaczego nie musiałem się wstydzić tego, że jestem Polakiem. Pochodzę bowiem z kraju, który słowo „wojna” pragnie wykreślić ze swego słownika. Mogłem z prawdziwą dumą mówić o tym, jak bardzo w Polsce kochamy dzieci, i z jaką troską czujemy nad rozwojem młodzieży. Podkreślałem w każdym wystąpieniu i przeprowadzanej rozmowie, że w Polsce dzieci i młodzież otoczone są prawną i wszechstronną opieką naszego państwa i całego społeczeństwa.

**Panie Przewodniczący,
Wielce Szanowni Zebrani.**

Powszechnie wiadomo, że na świecie żyje ponad miliard dzieci, a dla połowy z nich brakuje żywności, opieki i szkoły. Szczególnie w tych rejonach świata, gdzie toczy się wojna, gdzie istnieje dyskryminacja rasowa, gdzie zerwane są więzi rodzinne, tam właśnie dzieci stają się w pierwszej kolejności ofiarami.

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest raport Międzynarodowej Organizacji Pracy, z którego dowiadujemy się, że ponad 52 miliony dzieci poniżej 15 lat musi zarabiać na własne utrzymanie i życie.

Z opublikowanego w Genewie sprawozdania wynika, że 42 miliony niepełnoletnich pracuje bezpłatnie za bardzo skromne wyżywienie, natomiast 10 milionów zatrudnionych jest w rolnictwie, otrzymując niskie wynagrodzenie. W niektórych krajach Azji, gdzie dzieci, a zwłaszcza dziewczęta, stanowią znaczną część siły roboczej, pracuje 36 milionów niepełnoletnich.

W Międzynarodowym Roku Dziecka wszyscy ludzie, dla których nie jest obojętny los i przyszłość dzieci, winni się wspólnie zastanowić, jak należy działać, aby „świat, mógł być światem sprawiedliwości i mądrości, światem narodów współpracujących ze sobą, nie zaś pozostających w konfliktach” — jak o tym pisze w swoim orędziu noworocznym Kurt Waldheim.

Już w IV wieku pouczano chrześcijan (św. Ambroży), że ziemia została stworzona dla





„Dobrze nam jest w naszej ojczyźnie, gdzie jest dużo wesołych dzieci”.

„Moja mama opowiadała mi, że jak była dzieckiem brakowało w domu chleba. Dzisiaj dzieci są zawsze syte”.

„Moje dzieciństwo jest radosne. Chodzę do szkoły i uczę się dobrze. Moi rodzice nie mieli tych warunków. Dawniej było bezrobocie i nędza w naszym mieście”.

Jakże wzruszające i wymowne są wypowiedzi dzieci z Zamościa. One tylko z opowiadań znają gehennę dzieci Zamojszczyzny z okresu okupacji, które w bestialski sposób zostały częściowo zagłodzone lub wymordowane przez hitlerowskich zbrodniarzy.

Wdzięczni więc jesteśmy Radzie Państwa, że dla uczczenia pamięci pomordowanych dzieci Zamojszczyzny przyjęła projekt budowy filii Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Zamościu. Przy tej okazji pragnę podkreślić, że i do tej słusznej budowy społeczność polskokatolicka dołoży swoje cegiełki, które będą darem i świadectwem, jak bardzo kochamy dzieci, jak bardzo pragniemy ich dobra i szczęścia.

Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że Polska będzie taką, jaką ukształtuje i zbuduje cały naród, a nasze dzieci i nasza młodzież — to przecież przyszłość Polskiego Narodu.

Pragniemy, aby na buzie wszystkich dzieci zawitał radosny uśmiech. Chcemy, aby dzieci w całym świecie były syte, zdrowe, zadowolone i wyrastały na dobrych ludzi.

Zarówno w obchodach Międzynarodowego Roku Dziecka, jak również w otwarciu Centrum Zdrowia Dziecka w czerwcu 1979 r., aktywny udział weźmie społeczność polskokatolicka z Polski, USA i Kanady. W szczególności zwrócimy uwagę na młodzież polonijną, której chcemy pokazać, jakich przeobrażeń może dokonać naród tworzący wspólny front — Front Jedności Narodu.

Panie Przewodniczący Rady Państwa.

Dzieci z Warszawy, Krakowa, Bielska-Białej, Wrocławia, Bydgoszczy, Częstochowy, Wałbrzycha, ze Szczecina, Lubelszczyzny i Zamojszczyzny, dla których sprawa Centrum Zdrowia Dziecka i Obchody Międzynarodowego Roku Dziecka 1979 jest znaną i bliską — przesyłając swoje listy i rysunki prosiły mnie, abym ich wypracowania wraz z najlepszymi życzeniami przekazał Panu Przewodniczącemu, jako ich noworoczny podarunek. Proszę o łaskawe przyjęcie.

Dziękuję za uwagę.

† Biskup
TADEUSZ R. MAJEWSKI

wszystkich. Natura nie chce znać bogatych, gdyż rodzi tylko biednych. Ogólnie rzecz biorąc, należy pamiętać, że nikt nie daje swojej własności biednemu, potrzebującemu i głodnemu, ale oddaje mu tylko jego należną część, ponieważ w wielu przypadkach bezprawnie przywłaszczono sobie wspólną własność, przekazaną nie dla jednostek, lecz dla wszystkich bez wyjątku ludzi.

Zechciejmy uczynić wszystko, co tylko jest i będzie w naszej mocy, aby nasze dzieci, żyjące w różnych zakątkach świata, żyły i rozwijały się w pokoju, bez lęku przed wojną, nędzą i głodem. Zaproponujmy, aby w Kartie Praw Dziecka jeszcze bardziej były podkreślone i realnie wyeksponowane prawa i ochrona dziecka, a w pierwszej kolejności „chleb dla głodnych dzieci”, pożywienie, opieka lekarska, oświata oraz należyte wychowanie dzieci i młodzieży.

**Ekscelencjo
Panie Przewodniczący,
Wielce Szanowni Zebrani.**

Na różnych międzynarodowych konferencjach, w których bierzemy udział, nie zawsze ze spokojem i życzliwością przyjmowane są nasze wystąpienia. Spotykamy się również z oponentami, z ludźmi złośliwymi, wrogo do nas, Polaków, ustosunkowanymi. Muszę jednak bezstronnie stwierdzić, że ile razy na arenie międzynarodowej poruszamy problem wojny i pokoju, gdy mówimy o tym, że druga wojna światowa przyniosła ze sobą gehennę i śmierć 13 milionów dzieci, a w tym 2 225 tys. dzieci polskich — nikt tych bolesnych spraw nie śmie podważyć.

Ile razy przedstawiamy sprawę budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — tyle razy jesteśmy nosicielami pokoju i budzimy zainteresowanie różnych osobistości, zwierzchników i reprezentantów Kościołów chrześcijańskich. Jest to równocześnie nasza delikatna inspiracja na rzecz obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka. Jest to nasz obywatelski i polski wkład w tę, tak godną poparcia, akcję. Jest to potwierdzenie, że „Polak potrafi” — jak to Pan powiedział, Panie Przewodniczący Rady Państwa — „bardzo wiele potrafi, jeśli w to, co czyni, zaangażuje nie tylko swój rozum, ale i swoje uczucie”.

Kościół Polskokatolicki, który mam zaszczyt reprezentować, zaangażował w obchody Międzynarodowego Roku Dziecka również i polskokatolickie dzieci. To one, te najmłodsze, na zwykłych kartkach papieru przekazały swoje myśli i uczucia:





Pisząc o działalności zagranicznej Polskiej Rady Ekumenicznej, trzeba rozpocząć relację od kontaktów z międzynarodowymi organizacjami ekumenicznymi i chrześcijańskimi, aby następnie przejść do kontaktów dwustronnych z Kościołami w poszczególnych krajach.

Stosunki między PRE a Światową Radą Kościołów nie były w minionym roku szczególnie intensywne. Jedynym członkiem sztabu SRK, który jesienią bawił w Polsce, był przedstawiciel Komisji Pomocy Międzykościelnej. Nie odbyło się żadne posiedzenie Komitetu Naczelnego. Gremium to zebrało się dopiero na początku stycznia 1979 na Jamajce i w jego obradach uczestniczył dr Jan Anchimiuk z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który jest członkiem Komitetu Naczelnego od V Zgromadzenia Ogólnego w Nairobi (1975). Poza tym dr J. Anchimiuk wyjeżdżał w minionym roku na mniejsze posiedzenia i konsultacje SRK zwoływane w Szwajcarii.

Natomiast znacznie intensywniejsza była współpraca z Konferencją Kościołów Europejskich, której członkami są wszystkie Kościoły zrzeszone w PRE. Ks. sup. Adam Kuczma z Kościoła Metodystycznego, który jest członkiem Komitetu Doradczego KKE, wziął udział w pierwszym wspólnym posiedzeniu KKE i Rady Rzymskokatolickich Konferencji Episkopatów Europy, które od 10 do 13 kwietnia odbyło się w Chantilly k. Paryża. Obecny był także ks. bp Władysław Miziołek, przewodniczący Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. Podczas obrad skoncentrowano się na dwóch tematach: jedności chrześcijaństwa i pokoju w Europie.

W dniach od 26 do 29 września odbyła się w Siofok (Węgry), zorganizowana przez KKE, trzecia konsultacja poświęcona realizacji uchwał Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w której wziął udział Andrzej Wójtowicz, kierownik Wydziału Kontaktów Zagranicznych PRE. Tematem konsultacji było: „Bezpieczeństwo, rozbrojenie i ekonomia”.

Z kolei na zaproszenie PRE w dniach od 2 do 25 listopada zebrało się po raz pierwszy w Polsce Prezydium Konferencji Kościołów Europejskich, które dokonało przeglądu i oceny działalności tej organizacji za okres minionego roku. Członkowie Prezydium zwrócili się do Kościołów członkowskich z apelem, aby w swej działalności poświęciły więcej uwagi pracy pokojowej, a zwłaszcza znaczeniu wychowania dla pokoju. Zajęto się też przygotowaniem do VIII Zgromadzenia Ogólnego, które od 18 do 25 października 1979 obradować będzie na Krecie pod hasłem: „W mocy Ducha Świętego — wyzwoleni dla świata”. Członków Prezydium KKE przyjął na audyencji min. Kazimierz Kąkol, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań. W niedzielę, 26 października, niektórzy uczestnicy obrad przemawiali w kilku świątyniach Kościołów zrzeszonych w PRE.

Jak zwykle, szczególnie żywe były kontakty Kościołów członkowskich PRE z Chrześcijańską Konferencją Pokojową. Ks. prof. dr Witold Benedyktowicz i ks. Zdzisław Pawlik, prezes i sekretarz PRE, uczestniczyli w obradach Komitetu Roboczego, które od 3 do 6 kwietnia odbyły się w Moskwie. Toczyły się one pod hasłem:

DZIAŁALNOŚĆ ZAGRANICZNA

„Rozbrojenie w świetle solidarności”. Poza głównym tematem wiele uwagi poświęcono rozwojowi chrześcijańskiego ruchu pokojowego w krajach tzw. Trzeciego Świata.

Najważniejszym wydarzeniem w życiu ChKP było jej V Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe, które w dniach od 22 do 27 czerwca obradowało w Pradze. Wzięło w nim udział 560 delegatów, obserwatorów i gości z 84 krajów świata. W skład delegacji polskiej, złożonej z 22 osób, wchodziła przedstawicielka wszystkich Kościołów zrzeszonych w PRE. Główny temat obrad brzmiał: „Wzywanie Boga do solidarności — chrześcijaństwo na rzecz pokoju, sprawiedliwości i wyzwolenia”. Wysłuchano kilku referatów i sprawozdań z działalności chrześcijańskiego ruchu pokojowego w latach 1971 — 1978, to jest za okres od IV do V OZP, a ponadto rozwijano pracę w różnych grupach roboczych. Ks. W. Benedyktowicz współprzewodniczył grupie roboczej do spraw międzynarodowych, Jerzy Toeplitz był referentem w grupie roboczej do spraw wyzwolenia ekonomicznego i rozwoju, a ks. Z. Pawlik przewodniczył spotkaniu przedstawicieli Europy i Ameryki Północnej. Szereg wybitnych polityków, Kościołów, organizacji ekumenicznych i świeckich wystosowało do V OZP orędzia i pozdrowienia, m.in. sekretarz generalny ONZ — Kurt Waldheim i przewodniczący Rady Państwa PRL — Henryk Jabłoński. W wyniku obrad przyjęto następujące dokumenty: „Poselstwo do Kościołów i chrześcijan na świecie”, „Apel do rządów” i rezolucje na temat różnych aktualnych zagadnień międzynarodowych. V OZP dokonało też wyboru nowych władz. Czterech przedstawicieli Kościołów członkowskich PRE, ks. metropolita Bazyli, ks. W. Benedyktowicz, ks. bp Janusz Narzyński i ks. Z. Pawlik, weszło do Komitetu Kontynuacji Pracy. Ponadto ks. W. Benedyktowicz został ponownie członkiem Komitetu Roboczego, a ks. Z. Pawlik — Sekretariatu Międzynarodowego ChKP.

W pierwszym posiedzeniu Sekretariatu Międzynarodowego ChKP po V OZP, które w dniach od 2 do 4 października odbyło się w Pradze, uczestniczył ks. Z. Pawlik. Obrady poświęcone były realizacji wytycznych programu sformułowanego przez V OZP.

Kilka miesięcy wcześniej, w dniach od 9 do 15 kwietnia obradowało w Panamie I Zgromadzenie Ogólne Latinoamerykańskiej Konferencji ChKP, na którym władze zwierzchnie CHKP reprezentował ks. W. Benedyktowicz.

We wrześniu i październiku przebywały w Polsce kilkunastoosobowe delegacje działaczy chrześcijańskich z Australii i Japonii, podróżujące po krajach socjalistycznych Europy na zaproszenie ChKP. Spotkały się one z członkami Prezydium PRE,

a także były przyjęte w Urzędzie do Spraw Wyznań.

W powyższym kontekście należy też wspomnieć, że 11 grudnia kierownictwo PRE spotkało się z delegacją Międzynarodowej Federacji z Tajlandii, która przebywała w naszym kraju na zaproszenie Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. W jej skład wchodził buddyzmi i muzułmanie. Przed przyjazdem do Polski działacze pokojowi z Tajlandii przebywali w Rzymie, gdzie przyjął ich na audyencji papież Jan Paweł II.

Co się tyczy współpracy z Kościołami w poszczególnych krajach to, podobnie jak w latach poprzednich, najintensywniej rozwijały się kontakty z Kościołami ewangelickimi w RFN i Berlinie Zachodnim. Istniejąca od 1974 r. Komisja Kontaktów PRE i Rady Kościołów Ewangelickich w RFN spotkała się w omawianym okresie dwukrotnie (19—20 kwietnia we Frankfurcie n.M.; 23—24 października w Warszawie). Przedmiotem obrad były sprawy związane z przebiegiem procesu normalizacji między Polską a RFN, ze szczególnym uwzględnieniem uczestnictwa Kościołów w tym procesie. Uznano, że zachodzi potrzeba szerszego informowania członków poszczególnych parafii o problematyce polsko-zachodniemieckiej. Zapoznano się także z pracą ewangelickiej fundacji „Znaki Nadziei”, którą powołał do życia działacz protestantyzmu w RFN w celu niesienia pomocy polskimi ofiarom narodowego socjalizmu.

Na zaproszenie PRE w dniach 13—14 lutego odbyło się w Warszawie posiedzenie ewangelickich historyków Kościoła z Polski i RFN. Odpowiedzialność za stronę merytoryczną spotkania przejęła Chrześcijańska Akademia Teologiczna. Podczas obrad uwagę skoncentrowano na rozwoju protestantyzmu w Polsce od XVI w. do wybuchu II wojny światowej. Historycy polscy zapoznali swych partnerów zachodniemieckich ze stanem badań na tym polu. W wyniku obrad ustalono wstępnie, że następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w RFN i będzie poświęcone w całości rozwojowi protestantyzmu na ziemiach polskich w XIX stuleciu. W dalszej kolejności przewiduje się skoncentrowanie uwagi na latach 1918—1939.

PRE była także gospodarzem II Polsko-Zachodniemieckiego Sympozjum Młodzieżowego, które odbyło się w Warszawie w dniach 11 do 13 grudnia. Sekcją Młodzieży PRE i Wspólnotą Roboczą Młodzieży Ewangelickiej w RFN i Berlinie Zachodnim reprezentowało w sympozjum po 10 przedstawicieli. Podczas obrad poinformowano się wzajemnie o prowadzonej działalności młodzieżowej, jak również wysłuchano i dyskutowano nad następującymi referatami: „Szanse młodej generacji w procesie normalizacji” i „Teologiczne aspekty pojednania”. W wyniku obrad postanowiono zintensyfikować kontakty dwustronne przez wzajemne zapraszanie się na ekumeniczne i kościelne obozy młodzieżowe oraz inne organizowane imprezy. Obie strony uznały też potrzebę zacieśnienia współpracy z Ekumeniczną Radą Młodzieży Europy, widząc w tym istotny wkład do krzewienia ekumenizmu na naszym kontynencie. Uzgodniono, że następne sympozjum odbędzie się w 1980 r. w RFN.

K. K.

(dokończenie w następnym numerze)

Idąc ulicami Chicago...

Wśród eksponatów miejskiego muzeum w Chicago znajduje się paszport jednego z pierwszych polskich osadników w tym mieście. Jest to dokument wydany w roku 1860 w Wiedniu, określający właściciela jako Galicjanina — poddanego monarchii austro-węgierskiej. Miejsce urodzenia — podkrakowska wieś oraz trzy krzyżyki zamiast podpisu pod zdjęciem nie pozostawiają wątpliwości, że skrajna bieda skłoniła tego człowieka do podróży za ocean.

Pierwsza większa grupa polskich emigrantów w Chicago to żołnierze powstania styczniowego, którzy przybyli tu w roku 1863. Od tej pory kroniki miasta notują stały wzrost liczby polskich emigrantów, z których większość stanowili mieszkańcy zaboru pruskiego. Wtedy też przybywają do Chicago: jeden z najbardziej aktywnych działaczy społecznych Piotr Kielbasa, i późniejszy pierwszy proboszcz polski — Leon Moczygamba, znany jako założyciel polonijnej osady w Stanach Zjednoczonych, zwanej Panna Maria.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku Chicago było już największym polonijnym ośrodkiem w USA. Większość Polaków zatrudniana tu była w rozwijającym się przemyśle mięsny — w licznych rzeźniach chicagowskich, otrzymując niższe od przedstawicieli innych narodowości wynagrodzenie, głównie z powodu nieznanności języka angielskiego. Jeden z najstarszych chicagowskich emigrantów tak wspomina te lata (zapis autentyczny): „To tu było tak, że ojciec jak przyjechał, to świnię z miasta piechotą gonił, bo żadnych karów (samochodów) jeszcze nie było. Jenó zwyczajne drogi. A w fabryce brał 1 dolara albo jeden dolar i piętnaście cyntów. To nie było za wiele za 10 godzinów pracy, ale i cyny były bardziej niskie: 3 fonty nerek kosztowały 1 cynt, a cały miesiąc to był za 7 talary, jak brał na książkę dla samego siebie... A to ja już sam pamiętam, jak uni tu mieszkałi — 20 chłopów w jednym rumie (pokoju), dziesięć pracowało na dzień, a dziesięć nocą...”

Ten pionierski okres był jednocześnie okresem początków ożywionej działalności polonijnej. Tęsknota za krajem oraz ukształtowane w ojczyźnie tradycje i obyczaje stały się źródłem twórczej inspiracji dla stopniowo zakładanych klubów, zespołów artystycznych, w których po ciężkiej pracy szukali polscy emigranci wytchnienia i radości. Bardziej światła grupa emigrantów zainspirowała powstanie polskich szkół, instytucji ubezpieczeniowych i handlowych. W 1873 r. powstaje pierwsze polskie cza-



Pierwszy zjazd Związku Klubów Małopolskich w Chicago (1937 r.)

sopismo „Gazeta Polska”, zwane także — od nazwiska założyciela — „Gazetą Dyniewiczza”.

Już wkrótce Polacy zaczynają obejmować funkcje w administracji miasta, ważniejszych urzędach i instytucjach. Stając się aktywnymi i cenionymi współtwórcami rozwijającego się miasta, inspirują jego rozwój i kształtują jego charakter, toteż w wielonarodowej społeczności zaczynają odgrywać coraz ważniejszą rolę.

Podczas światowej wystawy „EXPO” odbyła się pierwsza znacząca polska manifestacja — wspaniała parada z udziałem ponad 10 tys. Polaków — załazek organizowanego do dziś „Dnia Polskiego” w Chicago. W okresie rodzenia się niepodległości, Polonia chicagowska wsparła aktywnie wysiłki Ignacego Paderewskiego w czasie jego pobytu w USA, mające na celu pozyskanie poparcia Ameryki dla sprawy niepodległości ojczyzny.

Okres międzywojenny, to kolejne lata wzrostu liczebności i rozwoju aktywności Polaków w Ameryce. Do miasta przybywają nowe grupy polskich emigrantów z Małopolski i Podhala. W roku 1930 Polonia chicagowska liczy dokładnie 351.600 osób.

Od stu lat istnieje w Chicago polska dzielnica, której centrum stanowi trójkątny plac, zwany „Polish Triangle”. W „Trójkącie” (bo tak brzmi popularna nazwa tej dzielnicy) większość sklepów zdobią polskie szyldy, a na ulicach, na każdym niemal kroku rozbrzmiewa polski język. Tu można zjeść najlepsze polskie flaki, zakupić polskie książki, płyty i upominki ludowe. Tu działa gęsta sieć polonijnych biur podróży oraz różnych punktów usługowych, prowadzonych przez polskich rzemieślników.

Dzisiaj żyje i pracuje w Chicago ok. milionowa polska społeczność. Dokładnej liczby polskich mieszkańców Chicago nie jest w stanie podać nikt, nie ulega jednak wątpliwości, iż jest to drugie pod względem liczby zamieszkujących je Polaków miasto na kuli ziemskiej po Warszawie.

Są wśród tej Polonii ludzie, którzy urodzili się w Polsce, a których losy rzuciły na obczyznę. Są i tacy, którzy urodzili się już w Ameryce, a Stary Kraj widzieli po raz pierwszy jako

dorośli ludzie. Lata wyrzeczeń i ciężkiej pracy wydzwigniły polską społeczność z nędzy i ubóstwa. Dziś przeszło połowa dzieci z rodzin polonijnych kończy szkoły na poziomie średnim. Mimo wzrastających kosztów studiów coraz więcej polonijnej młodzieży wstępuje na uniwersytety. Oblicza się, iż na uczelnich Chicago i stanu Illinois pracuje obecnie ponad 20 profesorów polskiego pochodzenia.

Obok powstałych przed laty i działających do dziś polonijnych szkół, zakładów opiekuńczych i sierocinców, wyrosły poważne przedsiębiorstwa handlowe oraz zakłady produkcyjne, prowadzone i kierowane przez Polaków.

Nie też dziwnego, że kiedy w roku 1973 amerykański departament stanu zaproponował nawiązanie braterskich stosunków z Tokio, rada miejska Chicago, po krótkiej debacie, odrzuciła tę propozycję. Wkrótce potem wybór padł na Warszawę. Jednym z inicjatorów zbratania „dwu największych polskich miast” był radny miejski, były kongresman Roman Puciński.

Przybyła we wrześniu 1973 r. do Warszawy delegacja rady miejskiej Chicago, której jednym z przewodniczących był p. Puciński przywiozła pakiet konkretnych propozycji dotyczących współpracy obu miast. Od tej pory bliskie kontakty Warszawy z Chicago przyniosły już wiele abustronnych korzyści w rozwią-

zywaniu skomplikowanych problemów bliźniaczych aglomeracji.

Nie jest to jedyny kontakt Chicago z Polską. Pod opieką Polonii znajduje się m.in. Szpital Rehabilitacyjny w Katowicach i Zakład dla dzieci upośledzonych w Chełmie.

Rozwijający od lat aktywną działalność Związek Klubów Małopolskich w Chicago patronuje wielu społecznym akcjom na rzecz rozwoju wsi i miasteczek Małopolski, a Związek Podhalań w Ameryce, którego głównym ośrodkiem działalności jest Chicago, ściśle współpracuje z jedną z najbardziej aktywnych organizacji społecznego ruchu kulturalnego w kraju — z Polskim Związkiem Podhalań.

Wiele polonijnych organizacji rozwija wielostronne formy współpracy z Polską. Coraz liczniejsze grupy Polonii chicagowskiej odwiedzają Stary Kraj, by po powrocie do domu z dumą opowiadać swoim amerykańskim przyjaciółom o tysiącletniej ojczyźnie swoich przodków, bo — jak powiedziała jeden z wybitnych chicagowskich działaczy polonijnych — „patrzac na historię narodu polskiego, na historię Warszawy, nabiera się nowej oceny samego siebie. Jest się jeszcze bardziej dumnym z polskiego pochodzenia”.

R.K.

Polacy budują Chicago

CENTRUM CHICAGO należy do najpiękniejszych dzielnic w Stanach Zjednoczonych — konkuruje nawet z nowojorskim Manhattanem. Do budowy monumentalnego giganta firmy Sears, prześcigającego 110-piętrowe budynki nowojorskiego World Trade Center, przyczynił się Amerykanin polskiego pochodzenia, inż. Stanisław Gładych, główny projektant tego kolosa. Jest on również projektantem chicagowskiego lotniska im. O'Hare — największego na świecie. Inny Polak, inż. Aleksander Włodzimierski, zaprojektował największe na świecie centrum handlowe Woodfield na przedmieściu Chicago. Kilka lat temu naczelnym inżynierem architektem Chicago był Ludwik Kończak.

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka (skrót: MRD), dużo się mówi i pisze o wszelkiego rodzaju inwestycjach dla naszych najmłodszych. Podwarszawskie Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu stopniowo rozpoczyna swoją działalność, a niebawem zostaną oddane do dyspozycji służby zdrowia następne nowoczesne obiekty socjalne i lecznicze. Ten pomnik-szpital nie tylko jest hołdem i wyrazem troski o zdrowie dzieci, jest także objawem daleko idącej zapobiegliwości naszego państwa. Bo przecież dzieci są przyszłością narodu i świata.

Wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej Państwo Ludowe położyło duży nacisk na rozwój opieki nad matką i dzieckiem. Tym żywym, jaskrawym przykładem owej polityki zdrowotnej, i wciąż aktualnym aż po dzień dzisiejszy — jest **Rabka**.

W roku 1946 Rabka stała się państwowym uzdrowiskiem, które w następnych latach rozwijało się, rozbudowywało i przekształcało w olbrzymi ośrodek leczniczy dla dzieci. Rozbudowa Rabki trwa nadal. Dużo jest tu sanatoriów, prewentoriów i zakładów zdrojowych. Ciągłe powstają nowe obiekty lecznicze. W najbliższym czasie, z okazji MRD, zostanie przekazany do użytku obiekt rekreacyjno-sportowy dla najmłodszych. Ten, może nawet symboliczny, wkład w MRD pozwala chyba mówić i pisać szerzej o Rabce.



Zabytkowy kościół drewniany z 1606 r. w Rabce. W wieży mieści się Muzeum Regionalne im. W. Orkana

prawa miejskie w roku 1364. Jednak dopiero w roku 1858 przeprowadzono dokładną analizę chemiczną wód rabczańskich, która wykazała ich znakomite wartości lecznicze.

Źródła rabczańskie — to solanki jodowo-bromowe o znacznej zawartości jodu i bromu oraz dwóch węglanów sodu i soli żelazowej. Do leczniczych środków należy również borowina, która występuje w obfitych złożach oraz muł źródłany do kąpeli i okładów. Wskazania lecznicze obejmują choroby głównie wieku dziecięcego i młodzieńczego. Nie tylko choroby płuc, ale również skazę wysiękową, limfatyczną i neurolimfatyczną, krzywicę, anemię i stany zapalne. Otwarcie uzdrowiska nastąpiło w roku 1861. Do drugiej wojny światowej Rabka była w rękach prywatnych, a od roku 1945 — jak już wspomnieliśmy — uzdrowisko zostało objęte opieką państwa. Obecnie Rabka — z osiedlami Rabka-Zaryte, Rabka-Ponice ma ok. 12 tys. stałych mieszkańców.

Rabka stanowi ważny punkt wyjścia dla wycieczek w Gorce i Beskid Wyspowy. Dzięki pobliskim głównym szlakom komunikacyjnym można poznać otaczające uzdrowisko okolice i ważniejsze miasta (Kraków, Bochnia, Jezioro Rożnowskie). Sama Rabka posiada wiele cennych zabytków i muzeów. Zobaczyć tam można m.in. stary, modrzewiowy kościół z 1606 r., o konstrukcji zrębowej, który należy do najpiękniejszych zabytków budownictwa drewnianego w Polsce. Mieści się tu — założone przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — Muzeum Regionalne im. Władysława Orkana, zawierające m.in. sprzęty rolnicze, pasterskie i domowe, eksponaty ubiorów oraz sztuki ludowej, a przede wszystkim kilkaset świątków (największe zbiory w Polsce!). Warto też wspomnieć o pięknym parku zdrojowym z zabytkowymi drzewami.

Obecnie Rabka wchodzi w okres przyspieszonego rozwoju, inwestycje widać tu wszędzie. Wykonuje się nowe elewacje, buduje nowe osiedla, mieszkania i sanatoria. Rozbudowa Rabki, jej główne założenia i cele mają służyć przede wszystkim dzieciom, które i tak uważają ją (Rabkę) za swoje miasto. Dowodem tego jest herb Rabki, w którym elementem dominującym jest uśmiechnięte słońce; słońce, które świeci dla wszystkich dzieci tak samo...

M.D.

MIASTO DZIECI

te zapewniają Rabce osłonę od wiatrów (halny) które nikną w okolicach Nowego Targu Lasy iglaste, niewielka ilość opadów i silne nasłonecznienie stwarzają niepowtarzalny mikroklimat do leczenia chorób układu oddechowego, np. astmy.

TRÓCIE HISTORIĘ...

Wieś Rabka, położona w odległości ok. 2 km od Rabki-uzdrowiska, została założona w roku 1364, a następnie przeszła na własność klasztoru cystersów. Jej właścicielami były też różne rody szlacheckie. Już za czasów Jana Długosza znane były rabczańskie warzelnie soli, które miejscowa ludność wykorzystywała do roku 1815. Rabka otrzymała

RABKA — miasto zdrojowe — jest położone między Beskidem Wysokim a Beskidem Wyspowym w województwie nowosądeckim. Osiedle, położone pierwotnie w dolinie Raby oraz jej dopływów — Słonki i Ponitzanki — rozbudowało się wzdłuż tych dolin, a później weszło na stoki zalesionych i nasłonecznionych wzgórz: Bani (607 m.) i Grzebienia (679 m). Wokół Rabki wznoszą się piękne grzbiety Gorców — z Turbaczem (1211 m) oraz grzbiety Beskidu Wysokiego i Wyspowego. Grzbiety



DROGA DO SZKOŁY ZIMĄ...

W tym roku zima dała się nam wszystkim we znaki. Szczególnie dotkliwie odczuły ją dzieci i młodzież dojeżdżająca do szkół. Wiele dróg w kraju było nieprzejezdnych. Można było wszakże liczyć na sąsiedzką pomoc i ludzką uczynność. Jeżdżono więc saniami, traktarami lub w ostateczności korzystano z własnego środka lokomocji — osobistej pary nóg...

Oto migawki z polskich śnieżnych dróg w styczniu br.

Z

agadnienie wychowania dzieci i młodzieży staje się coraz trudniejsze i bardziej skomplikowane.

Wychowanie jest bowiem problemem niezwykle złożonym. Dzisiaj, w epoce szybkiego rozwoju techniki, lotów kosmicznych, w epoce niezwykle burzliwego rozwoju odkryć i wynalazków, tempo naszego życia jest gorączkowe i nerwowe, co niewątpliwie odbija się ujemnie na równowadze życia rodzinnego. Bardzo często zdarza się, że matka i ojciec wykonują, oprócz normalnych obowiązków, związanych z pracą zawodową, jeszcze różne dodatkowe zajęcia. W tej sytuacji oboje przez cały dzień są poza domem. To prawda, że wobec ogromnego rozrostu różnych organizacji i instytucji społecznych czynny w nich udział jest też obowiązkiem lub nakazem chwili, a wiemy dobrze, ile czasu pochłaniają zebrania i wszelkie imprezy kulturalne.

Chwile spędzane wieczorem, przy wspólnym stole rodzinnym, gdy wszyscy członkowie rodziny zbierali się przy swoich zajęciach i książkach, a wymiana myśli i pogadanki tak bardzo zacieśniały więź rodzinną, należą już od dawna do przeszłości. Większość naszych domów, przytulnych mieszkań, przestało być miejscem cichej pracy i tak bardzo pożądanego wypoczynku w gronie rodzinnym. Dzisiaj dom rodzinny stał się jakby hotelem, w którym jada się i sypia, co chwila gorączkowo spoglądając na zegarek, bo oto już czas spieszyć się do swoich obowiązkowych zajęć szkolnych lub zawodowych. Toteż ciągle pośpiech stał się niejako drugą naturą człowieka. Myślę, że nie trzeba nikogo przekonywać o tym, jak ujemnie taki tryb życia wpływa na dzieci i młodzież. Rodzice nie



Z problematyki wychowania w rodzinie DOM RODZINNY CZY... HOTEL?

zajmując się systematycznie wychowaniem swoich pociech, tracą coraz bardziej kontakt z nimi, co w konsekwencji prowadzi do zerwania więzi uczuciowych w rodzinie.

Prawdziwą plagą naszych czasów (wypływającą z tempa dzisiejszego nerwowego życia) jest stan naszej psychiki, a więc nadmierna nerwowość. Bez przesady można powiedzieć, że co drugi-trzeci człowiek jest, lub uważa się sam, za nerwowego. Tlumaczmy tym każdy nasz wybuch gniewu, zły humor lub nietaktowne zachowanie. Dzieci, od rana do nocy, otoczone są atmosferą nerwowości, której i one ulegają. Nerwowość młodego, i nie tylko młodego, pokolenia wpływa (poza pewnym odset-

kiem jednostek obciążonych dziedzicznie), głównie z naszej winy. Jak można wymagać od dzieci i młodzieży opanowania, jeżeli dorośli (o wyrobionej woli i pełnym rozwoju władz umysłowych) nie są w stanie zdobyć się na to opanowanie? A przecież naprawdę niewiele potrzeba — trochę zastanowienia i silnej woli. Silne nerwy i psychiczna równowaga — to skarb wielki, który zdrowo myślący rodzice winni przekazać dzieciom.

Jedną z charakterystycznych cech dzisiejszego pokolenia, na którą trzeba zwrócić szczególnie baczność, jest silnie rozwinięty (nawet u dzieci) krytycyzm. Zasadniczo jest to objaw zdrowy i pożądanym, bo zmusza

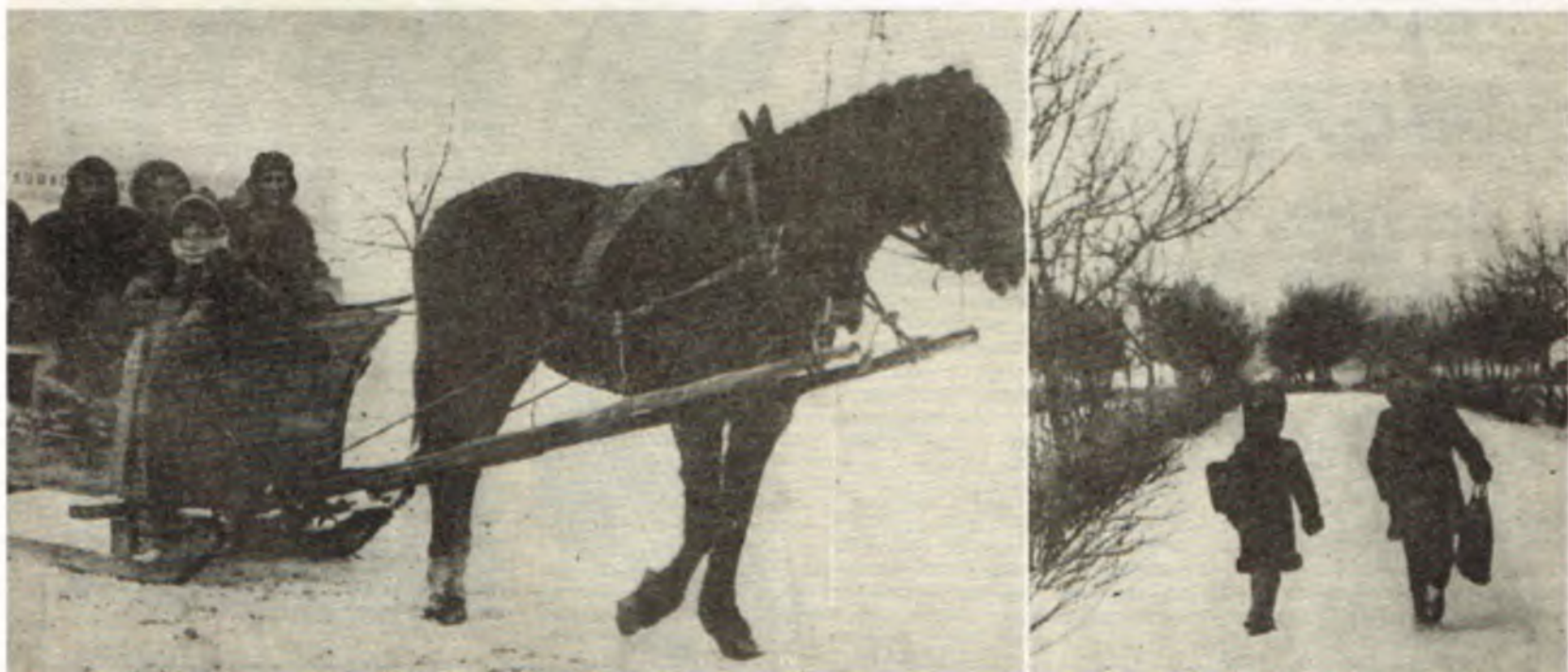
do myślenia i do głębszej analizy wszelkich przejawów życia, z którymi się przeciwstawia. Ale uwaga — wszystko ma swoje ramy, tak więc za daleko posunięty krytycyzm i sceptycyzm u młodzieży może doprowadzić do negacji wszelkich autorytetów. Rzecz zrozumiała, że wobec takiego nastawienia młodzieży, niemożliwy jest również do utrzymania autorytet rodziny czy szkoły, a wysiłki wychowawców są niweczone ze szkodą dla samej młodzieży. Powodem tego niezmiernie smutnego stanu psychicznego młodzieży jest przede wszystkim atmosfera panująca w domu rodzinnym. Niemało szkody wyrządzają, tak częste w dzisiejszej dobie, rozwody. Nie wolno od dziecka wymagać szacunku, miłości i posłuszeństwa, jeżeli dla egoistycznych celów pozbawilo się je największego skarbu, jakim jest ciepło życia rodzinnego. Również złe współżycie między rodzicami, a zwłaszcza kłótnie, wzajemne lekceważenie się itp. wywołują rozgoryczenie oraz podkopują autorytet rodzicielski.

Wychowując więc nasze dzieci i młodzież musimy postawić sobie za cel wyrobienie w nich równowagi psychicznej, wiary we własne siły i wpojenie przekonania, że każdy jest kowalem własnego szczęścia, i tylko od niego zależy, czy wyjdzie z trudnej walki życiowej zwycięsko.

ANTONI KACZMAREK

A co na ten temat sądzą nasi Czytelnicy? Czy wszyscy są podobnego zdania? Prosimy o wypowiedzi, a może i przykłady z własnego życia. Czekaamy na Wasze listy.

Redakcja



Rozmowy z dziećmi o historii Kościoła

APOSTOŁ NARODÓW



Święcenie Pawła i Barnaby

Spośród apostołów największe zasługi dla rozwoju Kościoła Chrystusowego w pierwszym wieku położył święty Paweł. Dzięki rezultatom misyjnej działalności Pawła, Sobór Jerozolimski dopuścił pogan do Kościoła. W ten sposób realizowano wolę Jezusa Chrystusa, który nakazał swoim uczniom: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Dziś przypominamy sobie w wielkim skrócie wędrówki misyjne tego Apostoła. Nawrócony u wrót Damaszku mocą łaski Chrystusa, którego zwolenników zaciekle prześladował, stał się gorliwym głosicielem Ewangelii. Rozumiał on doskonale, że Królestwo Niebieskie przeznaczył Chrystus dla wszystkich ludzi, bo umarł dla zbawienia każdego człowieka. Nie to jest istotne, czy ktoś jest Żydem, czy Grekiem, czy Rzymianinem, czy członkiem innego narodu, bowiem w Chrystusie wszyscy ludzie są równi, wszyscy są braćmi, wszyscy dziećmi jednego Ojca. Nikt nie może się wywyższać nad innych ludzi. Jednocześnie św. Paweł szanuje wszystko, co stanowi

dorobek trwały poszczególnych ludów i da się pogodzić z nauką Zbawiciela. Uznaje ład i porządek, panujący w cesarstwie rzymskim, kulturę Greków, obyczaje swoich współrodaków. Wszędzie się stara wychować i ustanowić miejscową, rodzimą władzę kościelną. Święci

kapłanów i biskupów spośród najgorliwszych i najzdolniejszych słuchaczy organizującej się gminy chrześcijańskiej. Nie narzucał też nowego wyznawcom jakiegos ogólnego języka w sprawowaniu świętych czynności ofiarnych, lecz pozostawiał nowo nawróconym zupełną swobodę pod tym względem. I jeszcze jedna niezmiernie ważna uwaga. Powstające Kościoły i ich przełożonych, czyli świętą władzę, zwaną hierarchią, nie uzależniał od ośrodków starszych. Całym Kościołem chrześcijańskim rządziło kolegium apostołów, biskupów i starszych niezależnych od siebie, ale złączonych węzłami wiary i miłości, uznających za swoją głowę wiecznie żyjącego w Kościele Jezusa Chrystusa. Zakładane więc przez Apostoła Narodów Kościoły były w pełnym tego słowa znaczeniu Kościołami Narodowymi!

Gdy niektóre Kościoły, zapominając o równości wszystkich w Chrystusie, zaczęły przechwalać się, że założył je Paweł, Apollos czy Piotr, św. Paweł zaczął zwalczać tę tendencję, pisząc: „Nie ja, nie Apollos ani Piotr, lecz Chrystus umarł za was na krzyżu. Chrystusowi jesteście, a nie moi czy Piotrowi”. Dzisiaj nie wszyscy chrześcijanie tak myślą.

Znamy trzy wielkie podróże misyjne apostoła Pawła, a istnieje — w pełni uzasadnione — przypuszczenie, że odbył ich więcej.

Na pierwszą wyprawę misyjną wybrał się jeszcze przed Soborem Jerozolimskim, który omawialiśmy tydzień temu. Otrzymawszy błogosławieństwo starszych gminy chrześcijańskiej w Antiochii, w towarzystwie apostoła Barnaby przybył na Cypr, gdzie udało mu się pozyskać dla Chrystusa nawet samego gubernatora wyspy. Z Cypru obaj apostołowie popłynęli na północ, do Małej Azji. W ogromnym trudzie przeszli dwa kraje — Pizydję i Likaonię — tereny, które dziś stanowią centrum Turcji. Plon misji okazał się bardzo obfity. Założyli wiele Kościołów na trasie swego marszu.

Druga podróż miała miejsce między 50 a 52 rokiem. Sw. Pawłowi towarzyszył delegat Kościoła w Jerozolimie Syllas oraz umiłowany, a pozyskany w czasie pierwsze wyprawy, uczeń Tymoteusz. Nauczali bardzo skutecznie w Macedonii i Grecji. Jedynie w Atenach dzielny mąż Boży doznał porażki. Nagrodą za to niepowodzenie stał się Kościół, założony w Koryncie i w Efezie. Z obydwu tych ośrodków promieniował będzie Ewangelia na wszystkie tereny.

W czasie trzeciej podróży, odbytej między 53 a 57 rokiem, Apostoła odwiedził azjatyckie i europejskie Kościoły. Tam, gdzie nie dotarł osobiście pisał listy lub wysyłał swoich uczniów. Aresztowany w czesie pielgrzymki do Jerozolimy, apeluje w obronie własnego życia do cesarza. W więzach odbył czwartą podróż misyjną — do Rzymu. Zwolniony prawdopodobnie dlatego, że oskarżyciele nie stawili się na rozprawę, przez długi czas nauczał w stolicy Imperium.

Według świadectwa Tertuliana, Apostoła Narodów zginął w Rzymie święty mieczem, w 67 roku, podczas prześladowania chrześcijan za cesarza Nerona.

KSIĄDZ LUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

Jeśli masz znamiona

Od czasu, gdy stało się wladome, że znamiona, plamki i siwardnienia na skórze mogą mieć coś wspólnego z nowotworami, zapanowała namiętna lekliwość i podejrzliwość. Wiele osób ogląda z niepokojem swoje znamiona, brodawki, tłuszczaki lub tzw. „nieprzyki”. Niektórzy uważają, że „coś takiego” lepiej usunąć. Nie jest to jednak przekonanie słuszne, ponieważ przypadki, kiedy znamie może przetrwać się w złośliwy nowotwór, są niesłychanie rzadkie. Według badań uczonych amerykańskich, zdarza się to raz na milion.

Pocieszające jest, że znamiona rakowate zdarzają się niesłychanie rzadko, a możliwość ich całkowitego wyleczenia jest znacznie większa niż we wszystkich innych postaciach raka.

Co powinniśmy jednak wiedzieć o znamionach? Tworzą się one jeszcze w życiu płodowym, jako tzw. komórki niestaje. Wędrują do różnych tkanek, najczęściej umiejscawiając się na skórze i nabierając ciemniejszego zabarwienia (pigmentacja) niż reszta skóry. Jeden z dermatologów, zajmujący się tym zagadnieniem, określił znamiona jako „wady w rozdziale komórek barwnikowych”. Wszyscy ludzie mają co najmniej jedno znamie, a niekiedy liczba ich dochodzi do kilkudziesięciu, a nawet stu.

Brodawki natomiast są wywołane przez wirusy, a zatem nigdy nie mogą stać się złośliwymi.

Ludzi posiadających znamiona często ogarnia niepokój, jeśli

znamie jest „jakieś niezwykle”, np. ma barwę sinoniebieską! W tym właśnie wypadku nie ma zupełnie powodu do obaw — niebieskie znamiona prawie nigdy nie stają się złośliwe, tak samo jak znamiona z wyrastającymi z nich kępkami włosów. Mogą być one nieprzyjemne i nieestetyczne, są jednak prawie w 100% jak najbardziej zwykłymi.

Jeżeli znamie zacznie się powiększać, ciemnieje, swędzi, a tym bardziej jeśli się luszczczy lub pęka — wówczas porada u dermatologa jest wskazana, a nawet konieczna. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że tego rodzaju znamie może stać się złośliwe. W takich wypadkach nie zawsze można postawić diagnozę po obejrzeniu znamienia, zwykle dopiero pobranie wycinka umożliwi lekarzowi stwierdzenie, czy istnieją powody do obaw i czy zabieg chirurgiczny jest konieczny. We wczesnym stadium jest to zabieg prosty. Ważne jest usunięcie całego znamienia, gdyż pozostawienie nawet jednej komórki niweczy cały zabieg. Dlatego też przy operacji usuwa się również cienką warstwę zdrowej tkanki dookoła znamienia.

LEKARZ



ZGODNIE Z MODĄ

W obecnym sezonie dominuje zdecydowanie kolor czarny. Kolor, do którego panie są uprzedzone, że nietwarzowy, smutny, poważny. To niesłuszne uprzedzenie. Kolor czarny jest kolorem wytwornym, odpowiednim na każdą porę, a zwłaszcza, gdy przyszła nań moda. Obecnie można się ubrać na czarno od stóp do głów już od samego rana. Kolor czarny doszedł do łask i nie ma nic wspólnego ze smutną czernią. Jest kolorem wesołym, młodzieńczym, a nawet — ponętym. Kolor czarny podkreśla jasną cerę, dodaje tajemniczego powabu. Korzystajmy więc z łaski mody na czerni i ubierajmy się na czarno już od rana. Może to być spódniczka wąska, czarne botki na wysokim obcasie, sweterek ażurowy i kamizelka. Pamiętajmy, że kolor czarny wymaga okrzestowanego stylu i nie lubi byle jakiego wyglądu. Jeżeli nie mamy tzw. „odpowiedniego zestawu” w kolorze czarnym na dzień — zrezygnujmy z niego, a pomyślmy raczej o wieczorowej sukience, od których w tym sezonie aż się roi, począwszy od długich i wąskich kreacji z głęboko wyciętymi plecami i bocznymi rozcięciami. Taką suknię właściwie się nie wkłada, a raczej można się w nią wsunąć jak w futerał. Bluzki czarne, wieczorowe, są swobodniejsze i też nie mogą być zwyczajne, ale muszą błyszczeć, świecić tak długo, aż znowu moda minie i piękna czerni leżeć będzie opuszczona w szafie przez parę lat.

ZOFIA



Rozmowy z Czytelnikami

Zwraca się do nas Pani Anna D. z Lidzbarku Warmińskiego, pisząc między innymi: „... Od dawna posiadam Pismo święte Nowego Testamentu, i — stosownie do zachęty ze strony duszpasterzy — staram się przynajmniej raz w tygodniu przeczytać jakiś wyjątek z tej świętej księgi. Niestety, nie wszystko mogę zrozumieć. Jednym z takich wyjątków jest fragment z Ewangelii św. Mateusza rozdz. 6,25-34. Czytając go odnoszę wrażenie, jakoby Bóg zachęcał tutaj do beczynności i lenistwa, z czym trudno mi się pogodzić. Proszę więc o wyjaśnienie wspomnianego tekstu biblijnego”.

Pisze również Pan Jan P. z województwa jeleniogórskiego i stwierdza: „Według nauki objawionej Bóg nie tylko stworzył świat, ale nim się opiekuje. Wobec tego na świecie powinno być naprawdę idealnie. Jednak tak nie jest. Bowiem wbrew wyraźnej woli Bożej zawartej w przykazaniach, ludzie wzajemnie się mordują i kradną, nie dochowują wierności małżeńskiej oraz narażają na szwank sławę bliźnich przez obmowy i oszczerstwa. Ponadto tyle jest na świecie nieszczęśliwości i cierpień, które spadają nie tylko na ludzi złych, ale dotyczą również i dobrych. Jakże więc można to wszystko pogodzić z nauką o Opatrzności Bożej?”

Droży Państwo! Obydwa listy poruszają ten sam problem, chociaż ujęty z różnych punktów widzenia. Pozwólcie więc, że wspólnie na nie odpowiem.

Wspomniany tekst z Ewangelii św. Mateusza brzmi: „Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało wasze, czym się przyodziewać będziecie... Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; ... A co do odzienia, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym, jak rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całej chwale swej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, małowierni?” (Mt 6,25-28; 28-30).

Jest to klasyczny tekst biblijny w którym zawarta jest nauka objawiona o Opatrzności Bożej.

Nie upoważnia on nas jednak do wnioskowania, że — skoro Bóg opiekuje się wszystkimi stworzeniami — możemy z założonymi rękami czekać na wszystko, co nam i naszym bliskim jest potrzebne do życia. Pan Jezus bowiem wielokrotnie przypomina, że jednym z obowiązków człowieka jest praca. Jego nauka w tym względzie zawarta jest między innymi w przypowieściach: o robotnikach w winnicy (Mt 20,1-16), o talentach (Mt 25,14-30) oraz o słudze (Łk 17,8-10). Nie inaczej uczy św. Paweł, który pisze: „Napominamy was, żebyście... starali się... pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy” (1 Tes 4,10-11). Gdzie indziej zaś z naciskiem podkreśla: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” (2 Tes. 3,10).

W przytoczonym poprzednio tekście (Mt 6,25-34) napomina Pan Jezus, by o sprawy ziemskie (o jedzenie, picie, ubranie) nie zabiegać z przesadną troską. Skoro bowiem Bóg dał nam życie, pozwoli nam również zdobyć to wszystko, co jest potrzebne do jego utrzymania. Jeżeli bowiem dba o rośliny i zwierzęta, na pewno więcej myśli o ludziach, dla których jest Ojcem. Jednak na pierwszym miejscu winniśmy się starać o to wszystko, co umożliwi nam osiągnięcie Królestwa Bożego, a mianowicie o wierną służbę Bogu i wypełnianie Jego przykazań. Przypomina to Zbawiciel, gdy mówi: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt 6,33).

Wiadomo też powszechnie, że Stwórca kieruje światem przez prawa fizyczne i biologiczne, dzięki którym utrzymuje ład w świecie widzialnym. Ludzmi kieruje Pan Bóg przez prawa moralne zwane przykazaniami. Jeżeli cała przyroda stosuje się do prawa natury, to ludzie często buntują się przeciw prawu moralnemu. Bóg jednak nie przeskadza im grzeszyć, bo dał im wolną wolę i umie zle na dobre obrócić. Tak więc upadek pierwszych ludzi spowodził na ziemi Odkupiciela. Sprzedanie Józefa do Egiptu, pozwoliło jego bliskim przetrwać lata nieurodzaju. Męka i śmierć Syna Bożego zapewniły ludziom zbawienie. Prześladowanie chrześcijan w Jerozolimie, przyczyniło się do rozszerzenia nauki Chrystusa.

Podobnie ma się rzecz z cierpieniem. Wyrwa ono człowieka z ospałości duchowej, wyrabia charakter i jest okazją do zdobywania zasługi. Stąd też Bóg zsyłając cierpienia, czyni to dla ukarania i poprawy złych oraz dla wypróbowania dobrych i większej nagrody w wieczności.

Tak więc ani grzechy, ani cierpienia nie są sprzeczne z nauką o Opatrzności Bożej, ale ją jeszcze podbudowują.

Naszych Czytelników serdecznie pozdrawiam

DUSZPASTERZ

Ciekawostki medyczne

Czysta, nieszkodzona skóra posiada własność bakterioobójczą. Świadczy o tym m.in. następujące doświadczenie: na kawałku czystej skóry umieszczono 30 milionów bakterii. Po upływie dwóch godzin pozostało ich tylko 2 miliony.

Im brudniejsza skóra, tym bardziej niebezpieczne są wszelkie jej uszkodzenia, ponieważ bakterie mogą przeniknąć do organizmu. Obliczono, że w czasie kąpieli w wannie ze skóry człowieka zmywa się od 20 milionów do miliarda bakterii.

W pewnym amerykańskim szpitalu wprowadzono ciekawą innowację. Całą białiznę pościelową zastąpiono białizną papierową. Nawet lekarze i pielęgniarki noszą fartuchy papierowe. Zalety nowej białizny są duże: codziennie można je zmieniać, zużyta spalać i nie trzeba jej prać.

W słatkówce ludzkiego oka znajduje się ok. 140 milionów zakończeń nerwowych. Człowiek o normalnym wzroku rozróżnia nocą na niebie gwiazdy szóstej wielkości (siła światła 100 gwiazd szóstej wielkości równa się sile światła jednej gwiazdy pierwszej wielkości). W przejrzystym powietrzu nocnym możemy dostrzec płomień świecy płonącej w odległości 1 kilometra.

U 40 zdrowych osób (w tym 5 kobiet, w wieku 23 do 58 lat, i o równym poziomie inteligencji) przeprowadzono próby zręczności przy kierownicy. Okazało się, że przy spożyciu minimalnej dawki alkoholu — 0,2 na kg wagi ciała — zdolność koncentracji i szybkość reakcji tak dalece się obniżyła, że popełniały one bardzo poważne błędy. Nikomu jednak się nie udało, ponieważ samochód był tylko modelem testowym.

W ciągu tygodnia nasze paznokcie rosną na długość jednego milimetra. 80% wszystkich bakterii na naszych rękach skupia się właśnie pod paznokciami w „jednym gramie „brudu” pod paznokciem znajduje się 300 do 400 milionów mikroów, a wśród nich również jajeczka pasożytów.

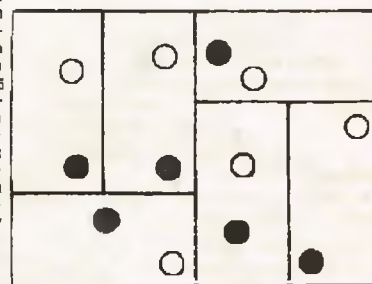
Cięnienie atmosferyczne na poziomie morza wynosi przeciętnie 1033 kg na każdy centymetr kwadratowy. Przeciętne ogólne powierzchnia ciała ludzkiego wynosi 1,5 m kwadratowego. Wynika stąd, że otaczające nas powietrze ciśnie na nas z siłą ok. 15 ton. Człowiek nie odczuwa jednak tego olbrzymiego ciężaru. Dzieje się tak, ponieważ ciśnienie wewnątrz naszego ciała równa się ciśnieniu atmosferycznemu. Równoważy więc ciśnienie zewnętrzne.

Najwyższy człowiek na świecie — Fin o nazwisku Kajanus — miał 2,85 m wzrostu, najwyższa zaś kobieta — 2,55 m. Przyczynę nadmiernego lub niedostatecznego wzrostu wykryto dopiero w końcu XIX wieku. Stwierdzono, że wzrost jest uzależniony od gruczolu wydzielającego wewnętrzny, położonego u podstawy mózgu, czyli — od przysadki. Dopiero w roku 1945 uczonym amerykańskim udało się, jako pierwszym na świecie, otrzymać z tego gruczolu hormon wzrostu w czystej postaci.

ROZWIĄZANIE LAMIGŁÓWKI:

Dzięki odpowiednim urządzeniom regulacyjnym człowiek ma stałą temperaturę ciała. Jednakże temperatura ta nie jest jednakowa w każdym miejscu: temperatura skóry pod pachą — 36,8 stopni, na czubku nosa tylko 22 do 24 stopni, pod ubraniem — ok. 30 stopni, w ustach od 36,5 do 37,5, podobnie w żołądku i odbytnicy, w sercu ok. 38 stopni, a krew przepływająca przez żyły wątrobowe ma aż 38,7 stopni. Różna też jest temperatura w zależności od pory dnia. Najwyższa przypada na okres od godz. 11 do 20. Po tej godzinie zaczyna stopniowo opadać, by osiągnąć punkt najniższy o godzinie 5-6 rano.

A.M.



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrządzenia”. KOLEGIUM REDAKCYJNE
PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysocki (pikwadowiczy Kolegium); **ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Marek Ambraży (młodszy redaktor), Marek Dąbrowski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sektora redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor).
 Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-85-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych reklamów, listów i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Państwowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 135. C-125. Nr indeksu 37477

Helena Mniszkówna



RĘDOWATA

(8)

Tylko ordynat zachował swobodę, lecz także milczał. Wypił dwa kieliszki starki. Po zupie lokaj ciągle dolewał madere, zdziwiony, że młody pan ma tak wyjątkowe pragnienie. Po południu Waldemar pił na umór burgunda, lecz zdziwienie służącego wzrosło, gdy podano szparagi. Zwykle ordynat nie lubił tej potrawy, ale dziś drugi raz kazał sobie podawać.

Pani Elżanowska spojrzała na niego z miną istoty wyższej, która by nie potrafiła dobrać jednej potrawy. Uważała to za nieestetyczne, w tej sferze niesłychane. Jej zły humor znalazł ujście, nie wytrzymała. Bez podniesienia oczu rzekła po francusku, głosem trochę syczącym, ciągnąc wyrazy:

— Nie rozumiem, jak można dwa razy brać z półmiska. Bierze się tylko raz odpowiednia ilość dla zaspokojenia apetytu.

Pan Maciej patrzył na córkę z wymówką w oczach. Nie rozumiał rozróżnienia posuniętego aż do niegrzeczności. Ale Waldemar nie zawstydził się, przeciwnie, rozwelebilo go to. Zerknął na ciotkę złośliwie, na Stefcię figlarnie, uśmiechnął się i zawołał do lokaja:

— Jacynty! Podaj mi jeszcze szparagi.

Pani Idalia zacięła usta. Pan Maciej teraz na wnuka spojrzał z wymówką. Stefci i Lucja wstrzymały śmiech, teraz lekkie drganie kąćków ust Stefci wskazywało, że ją ta scena ubawiła.

Jednakże Waldemar to zauważył. Zaczął dowcipkować z panem Ksawerym, wreszcie rzeki:

— Zapraszam pana do Głębowicz na całe lato, dobrze? Będzie pan miał wszystko, czego dusza zapagnie. Co dzień zupa à la reine, szparagi, bo ja pasjami próbnym szparagi — co dzień gry w szachy, dzienniki ilustrowane. Nawet na pańską intencję urządzą iluminacje, którą pan tak lubi. Cóż, zgoda?

Pan Ksawery wyjął z przepaści kieszeni surduta ogromną chustkę, dokładnie wytarł sobie łysinę i dopiero wówczas odpowiedział:

— Co panu po mnie, panie ordynacie? Dobędę już w Słodkowcach.

— W Słodkowcach będzie ktoś inny... młodszy. Pan nie potrafisz bawić dam! To, widzi pan wyłączna zdolność. My obaj, apostołowie celibatu, trzymajmy się razem w Głębowiczach. Tu moja pani ciotka życzy sobie kogoś zabawniejszego.

Pani Idalia wzruszyła ramionami.

— Zechciej łaskawie nie narzucać mi własnych kaprysów — rzekła kwaśno.

Waldemar poważnie pochylił głowę.

— Zawsze jestem na twoje usługi, kochana ciotcu.

Począł rzeki do Stefci:

— Pani wyrocznia, pani głosuje, czy pan Ksawery ma zostać w Słodkowcach, czy go mam zabrać do Głębowicz?

— Moje zdanie zbyt cenne — odparła Stefci podrażniona.

Waldemar utkwil w niej szare oczy z wyrazem trochę szatańskim. Potrząsnął głową i zawołał z udanym żalem:

— Desperacja! Nie mamy weny do pani. Co krok to rekuza! Pani jest dla mnie okrutną. Luciu, czemu nie nawrócisz panny Stefanii na moją stronę. Powinnaś tego dokazać.

Dziewczynka spojrzała na matkę i spuściła oczy. Widocznie chciała coś odpowiedzieć, lecz surowa twarz matki ośmieliła ją.

Wtem przemówił pan Maciej, chcąc nadać inny kierunek rozmowie:

— Czy będziesz nocował, Waldy?

— Broń Boże! A to po co? Wydam ostatnie polecenia Kleczowi i Jado.

Spojrzał na Stefci i dodał:

— Chyba, że panna Stefci zechce, abym został jako partner do tenisa. W takim razie zapominam dziś o Głębowiczach...

— Waldy, proszę cię, nie żartuj! — przerwał pan Maciej, bardzo niezadowolony.

— Ależ ja wcale nie żartuję! Panna Stefci może mnie skłonić do zostania. Wiec... słucham wyroku?

— I pochyłony patrzył na Stefci zuchwałym wzrokiem.

— Słucham wyroku! — powiórzył.

Stefci oblata goraca krew oburzenia.

Z jaką przyjemnością cisnęła w twarz tego magnata serwetką lub talettem.

Podniosła na niego oczy pełne gniewu i odrzekła:

— Mówiłam panu, że nie grywam w tenisa, i jeszcze raz to powtarzam.

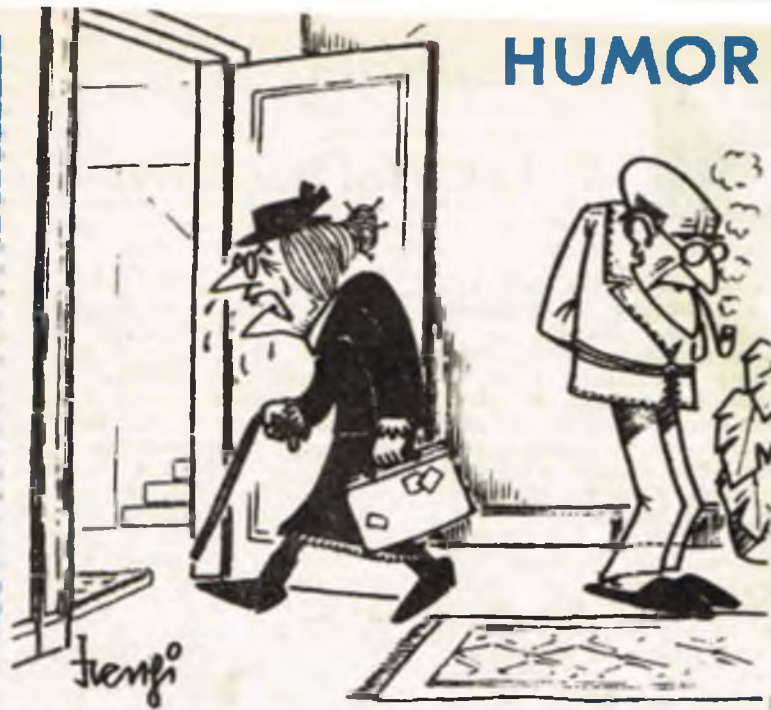
— Ach! więc zostanę nauczycielem pani. Ręczę za świetne rezultaty.

— Zbytek łaski — rzuciła gniewnie.

Waldemar mówił dalej:

— Pani jest niesłychanie do twarzy w koralach. Wyglądają apetycznie, jak dojrzałe wiśnie. Gdybym był wróblem, nie odpędziłaby mnie pani od siebie, objadłbym wszystkie. Tymczasem tylko słunkę tykam.

HUMOR



— Wracam do mamy!

HOROSKOP WEDŁUG DRZEW

(z przymrużeniem oka)

Urodzeni w dniach 1-10.III oraz 3-12.IX są spod znaku WIERZBY.

Słynne „Wierzyby” to m.in. Fryderyk Chopin.

Wierzba jest piękna, lecz smutna. Jeśli jest kobietą, posiada nieklamany, naturalny wdzięk. Mężczyźni-wierzby mają natomiast wielkie powodzenie u kobiet.

Wierzba jest bardzo wrażliwa tak w stosunkach z ludźmi, jak i w życiu uczuciowym. Posiada zdolności artystyczne, a piękno — kocha w każdej postaci. Marzy o pięknym domu, ładnych strojach i biżuterii. Ciągnie ją świat, podróże, wyjazdy, a równocześnie przywlekuje się do domu i rodziny. Są w niej dwie natury: jedna senna, czuła, druga — pełna niepokoju, zmienna. Poza tym wszystkim posiada charakter prawy, uczciwy, jeśli trzeba — wybiera trudniejszą drogę. Daje się powadzić osobom bardzo bliskim, ale życie z nią nie należy do najłatwiejszych. Kapryśna, wymagająca, zależna od nastrojów, aż do hysterii włącznie. Posiada też zdolności czy też intuicję tak wrażliwą, że przewiduje zawsze wydarzenia, czym zadziwia swe otoczenie.

Bardzo często doznaje wielu cierpień w miłości, ale bywa też, że znajduje przystań w małżeństwie. Wtedy jednak skrycie uważa się za niezrozumiałą i niedocenianą.

Ciekawostki

Lakier na zęby przeciwko próchnicy

Naukowcy z leningradzkiego Instytutu Medycznego im. I.P. Pawłowa opracowali specjalny szklisty lakier na zęby. Chroni on je przed próchnicą nie mniej skutecznie niż własna emalia.

Kto wie, może już wkrótce skończy się panieczy strach przed dentystą?

Małżeństwo to dobry lek

Naukowcy: psychiatrzy i psychologowie twierdzą, że na jednego zornatego mężczyznę w wieku 20-44 lat, który umiera na grypę lub zapalenie płuc, przypada aż 6 kawalerów. Na 100 tys. Amerykanów przypada tylko

1,7 samobójstw samotnych kobiet i aż 22,2 samotnych kawalerów. Na każdą 23-letnią pannę, która czuje się nieszczęśliwa, aż trzech mężczyzn w tym samym wieku to neurasienicy. Ratunkiem dla panów jest więc małżeństwo.

Ciekawostki

Phyllis Irene Northcott (Anglika) złamała kręgi szyjne, gdy miała 18 lat, w wyniku czego utraciła władzę rąk i nóg i ma ograniczoną możliwość poruszania głową. Maluje — leżąc od wielu lat bezwładnie w łóżu — trzymając pędzel w ustach. Rysuje krótkie kreski niewielkimi ruchami głowy. Z zamalowaniem odwarza wszystko, co jest w ruchu: rzeki, gesty w locie, pędzące chmury, a oprócz tego scenki z lat dzieciennych, swego pieska.

„Gdy maluje, jestem w innym świecie — mówi artystka inwalidka — żyję w moich obrazach”.

ŁAMIGŁÓWKA

Podzielcie prostokąt na sześć równych części tak, aby w każdej z nich znalazły się dwa kółka — czarne i białe.

W razie trudności, rozwiązanie znajdziecie na str. 15.

